Informator Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Radomiu i Kielcach

RYBak

Nr 2 (17) 2009

Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.

Łuk. 5;10b

kwiecień, maj, czerwiec

Uczestnicy zimowiska z Adamem Małyszem

Od redakcji...

RYB@K
Nr 2 (17) 2009

Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.
Łuk. 5;10b

Kwiecień, Maj, Czerwiec 2009

„*Śpieszy mi się*", „*Nie mam czasu*", „*Nie zdążę*" - słowa te są często na naszych ustach. Wypowiadamy je przede wszystkim, kiedy spotykamy na ulicy ankietera, osobę roznoszącą ulotki z kredytem bankowym, albo kiedy mamy porozmawiać z tele-sprzedawcą. W tych przypadkach nasza odmowa, lub wymówka, jest w pewnym sensie zrozumiała. Zewsząd jesteśmy bombardowani reklamami, ulotkami kredytów, czy rozmowami telefonicznych sprzedawców, którzy na siłę chcą nas uszczęśliwić. Gorzej jest, kiedy słowa wymówki „wchodzą nam w krew", kiedy stają się naszą automatyczną reakcją na rozpoczęcie dialogu drugiej osoby. Na przykład, kiedy nasze dzieci próbują z nami porozmawiać, lub po prostu pobawić się, a my odpowiadamy: „*Śpieszy mi się! Może później*". Kiedy mąż próbuje zaprosić żonę do cukierni na kawę, a ona mówi: „*Teraz nie dam rady, mam dużo pracy i nie zdążę się z nią uporać do końca tygodnia*". Kiedy ksiądz zaprasza swoich parafian na dodatkowe nabożeństwo, czy godzinę biblijną, a oni odpowiadają: „*Teraz to nie mamy czasu , bo...*".

Śpieszy nam się, nie mamy czasu, dwie czynności robimy jednocześnie, wszystko po to, żeby zaoszczędzić na czasie. Czy staliśmy się niewolnikami czasu? To my zarządzamy czasem, czy też on nas sobie podporządkował?

Pan Bóg obdarzył nas rozumem i natchnął mądrością, nie tylko po to, abyśmy wznosili się na wyżyny nauki, techniki, ale także po to, żebyśmy umieli dobrze rozporządzać naszym czasem.

Dlatego z okazji najradośniejszych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, a także z uwagi na budzącą się na naszych oczach przyrodę, życzymy wszystkim naszym czytelnikom **dobrego rozporządzania czasem**. Życzymy, aby każdy z was potrafił znaleźć czas dla Boga, na wyciszenie się w modlitwie, czas dla rodziny, dla siebie samego i czas na spokojne przeczytanie naszego Informatora, jak to się mówi: „od deski do deski"

redakcja

„O świcie pierwszego dnia tygodnia, przyszła Maria Magdalena i druga Maria, aby obejrzeć grób. I oto powstało wielkie trzęsienie ziemi, albowiem anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odwalił kamień i usiadł na nim. (...) Wtedy anioł odezwał się i rzekł do niewiast: Wy się nie bójcie; wiem bowiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego. Nie ma go tu, bo wstał z martwych. (...) I odeszły prędko od grobu z bojaźnią i wielką radością i pobiegły oznajmić to uczniom jego. A oto Jezus zastąpił im drogę i rzekł: Bądźcie pozdrowione! One zaś podeszły, objęły go za nogi i złożyły mu pokłon. Wtedy rzekł do nich Jezus: Nie bójcie się!”

Ew. Mateusza 28,1-10

Większość z nas z natury nie myśli o śmierci. Nasze dni wypełnione są pracą, nauką, zakupami, sprzątaniem, odrabianiem lekcji, zabawą. Na tych codziennych obowiązkach skupiają się nasze myśli. Bywają jednak takie chwile w naszym życiu, że jesteśmy zmuszeni pomyśleć o śmierci. Jest tak na przykład, kiedy jadąc samochodem jesteśmy świadkami śmiertelnego wypadku, kiedy ktoś bliski z naszej rodziny umiera, albo kiedy słyszymy, że nasz rówieśnik z lat szkolnych zachorował na nieuleczalną chorobę. Wtedy w naszych myślach rodzi się refleksja, pytanie: czym jest śmierć? Większość z nas jej się boi. Kiedy myślimy o śmierci, pojawia się kłucie w żołądku, niepewność i strach. Może dlatego, że śmierć nikogo nie ominie, każdy kiedyś będzie musiał, obrazowo mówiąc, spojrzeć jej w twarz. Nikt przed śmiercią nie jest w stanie się schronić, żadne pieniądze, bogactwa nie wykupią człowieka od nieubłaganego końca. Otaczający nas świat nazywa ją największym wrogiem i stara się przed nią uciec, albo przynajmniej opóźnić jej przyjście. W tym pomaga medycyna, zdrowy styl życia, albo rozwijająca się coraz bardziej technika. Pomagają przedłużyć życie, ale śmierci nie pokonują. Dalej śmierć ma wielką moc. Wystarczy obejrzeć wiadomości, otworzyć gazetę i ma

się wrażenie, że śmierć gra główną rolę. Czy rzeczywiście?! Nie. Moc śmierci została zgładzona. Jezus Chrystus ponad 2000 lat temu pokonał śmierć. Wstał z martwych. Z Jego Zmartwychwstaniem śmierć straciła swoją pierwotną moc.

Maria Magdalena i Maria, przychodząc do grobu namaścić ciało Jezusa, pierwsze się przekonały, że śmierć została pokonana. *Wtedy anioł odezwał się i rzekł do niewiast: Wy się nie bójcie; wiem bowiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego. Nie ma go tu, bo wstał z martwych.* Czytamy, że z bojaźnią i wielką radością odchodziły od grobu. Bały się, nie rozumiały wszystkiego, a zarazem były szczęśliwe, że ich Pan i Mistrz żyje. Myślę, że nie wypełniał je paniczny strach, ale bojaźń Boża. Były świadkiem Wszechmocy Bożej. Bo kiedy spotkały zmartwychwstałego Jezusa padły do nóg i oddały Mu pokłon. One pierwsze stały się naocznymi świadkami największego cudu na świecie. Pierwsze słowa jakie Jezus do nich wypowiedział brzmiały: „***Nie bójcie się***". Jezus dobrze wiedział jakie uczucia wypełniają ich serca. Wiedział o strachu i bojaźni, dlatego stara się je uspokoić i natchnąć nadzieją. Jezusowi nie był obcy strach. Przypomnijmy sobie Jego modlitwę w ogrodzie oliwnym. *„Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty.*"

Chrystus Zmartwychwstał! - co to dla mnie oznacza? Wiara w Zmartwychwstanie nie wyeliminuje w 100 % strachu przed śmiercią. Strach przed śmiercią, czy przed samym procesem umierania jest czymś naturalnym. To, że czasem na myśl o śmierci ogarnia nas lęk, nie znaczy, że jesteśmy gorszymi chrześcijanami. Ale pamiętajmy, że nie jesteśmy sami. Obok nas stoi nasz Zbawca i trzyma nas za rękę. W liście do Hebrajczyków takie znajdujemy słowa: *„A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą*". Śmierć nie jest końcem, ale początkiem nowego życia z Jezusem Chrystusem w Chwale Bożej. Amen

diak. Katarzyna Rudkowska

Posiedzenie Światowej Federacji Luterańskiej w Warszawie w 1961 roku część 4 - ostatnia

Opr. dr Jarosław Kłaczkow

W końcowej części głos zabrało także Biuro Prasowe. W komunikacie poinformowano, że w obsadzie Biura nie zaszły żadne zmiany personalne. Jako jedno z naczelnych zadań kierownictwa Biura postawiono propagowanie działalności ŚFL w krajach afrykańskich oraz stałe gromadzenie materiałów prasowo-informacyjnych o działalności poszczególnych komisji ŚFL i w pomaganiu im w wykonywaniu ich zadań. Ponadto należało, zdaniem zebranych, zwracać uwagę na rozwój wymiany informacji z życia Kościołów luterańskich z różnych krajów.

Podczas posiedzenia w dniu 27 czerwca omawiano także kwestię problemów technicznych związanych z pracami nad wydaniem „Encyklopedii luterańskiej", m.in. kwestię wynagrodzeń dla współpracowników.

W sprawozdaniu Komisji Spraw Międzynarodowych stwierdzono, że ŚFL nie jest w zasadzie zainteresowania sprawami politycznymi. Podkreślono jednak, że zadaniem w/w komisji jest opracowanie stanowiska wobec takich problemów jak: próby z bronią nuklearną, rozbrojenia, opieki społecznej, uchodźców, pomocy gospodarczej dla krajów słabo rozwiniętych, stosunków między Wschodem a Zachodem oraz wolności wyznawania religii. Miejsce obrad, tj. stolica jednego z państw bloku wschodniego sprawiło jednak, że nie podjęto żadnych ustaleń. Stwierdzono jedynie, że wspomniane kwestie będą dalej przedmiotem dyskusji w ramach Komisji. Jej przewodniczącym był w tym czasie wspomniany już wcześniej bp Lilje z RFN.

Podczas obrad Zarządu biskup Kaldy z Węgier zgłosił wniosek, aby Zarząd ŚFL oficjalnie ustosunkował się do działalności Chrześci-

jańskiej Konferencji Pokojowej w Pradze. Ze sprawą tą wystąpili wobec prezydenta ŚFL także prof. Żiak i dr Michalko (obaj CSRS) oraz cieszyński pastor ks. Artur Gerwin.

Prezydent ŚFL dr Fry ustosunkował się oględnie do tych postulatów. Nie chciał bowiem doprowadzić do sytuacji, że kierowana przez niego organizacja będzie kojarzona jako tuba propagandowa bloku wschodniego. Dlatego oficjalnie stwierdził jedynie, że kwestia działalności ChKP nie mieści się w programie posiedzenia Zarządu ŚFL i brakuje czasu na jej omówienie. Dlatego kierowana przez niego organizacja ustosunkuje się do tego zagadnienia w terminie późniejszym.

Sprawy tej nie poparli także, co może dziwić, ani bp. Andrzej Wantuła ani emerytowany zwierzchnik polskiego Kościoła bp. Karol Kotula. Obaj zajęli bierne stanowisko wobec wniosku bp. Kaldy, mimo, że bp. Andrzej Wantuła znany był z popierania posunięć bloku wschodniego na arenie międzynarodowej.

Koniec posiedzenia Zarządu należał do pochwał pod adresem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL. Zebrani przyjęli specjalną uchwałę, w której wyrażono podziękowanie Kościołowi Ewangelicko-Augsburskiemu za umożliwienie odbycia obrad Zarządu ŚFL w Warszawie. W oddzielnej uchwale Zarząd zaapelował do Kościołów luterańskich na świecie, aby „w obecnej sytuacji międzynarodowego napięcia nadal wykonywały swe posłannictwo, by zapanował prawdziwy pokój między narodami i szczere pojednanie ludzi było bliższe”.

Wszystkie ważne kwestie były przyjmowane poprzez głosowanie członków Zarządu. W praktyce faktycznymi decydentami byli ci, którzy zasiadali w Prezydium Zarządu oraz etatowi członkowie aparatu wykonawczego organizacji. Udowodniły to głosowania w których technika przyjmowania uchwał i decyzji wyglądała w następujący sposób. Każdy wniosek odczytywał prezydent ŚFL dr Fry. Następnie oświadczał, że jest za wnioskiem, podnosił rękę i pytał się kto jest przeciw. Przy braku takich ogłaszał, ze uważa wniosek za przyjęty. W ten sposób załatwiono np. kwestię przyjęcia do organizacji trzech nowych Kościołów afrykańskich i Kościoła luterańskiego z Indii.

Po zakończeniu obrad 25 uczestników odbyło wycieczkę na Śląsk Cieszyński (Cieszyn, Wisła, Dzięgielów, Wapienica), do Krako-

wa oraz do Oświęcimia. W dniu 2 lipca 1961 r. wzięli oni udział w nabożeństwach w Wiśle i w Cieszynie.

Posiedzenie Zarządu ŚFL w Warszawie wywołało duże zainteresowanie w kręgach inteligencji katolickiej. W dniu 27 czerwca ks. Hoffman (autor artykułów w „Tygodniku Powszechnym") oraz pisarz katolicki Braun odbyli nieoficjalną rozmowę z bp. Dietzfelbingerem. W rozmowie uczestniczył proboszcz parafii warszawskiej ks. Zygmunt Michelis, który był pośrednikiem przy organizacji tego spotkania. Obaj publicyści katoliccy pytali Dietzfelbingera o stosunek ŚFL do Soboru Powszechnego a także o poglądy na dalsze perspektywy ruchu ekumenicznego. W odpowiedzi usłyszeli, że istnieją nadal duże różnice zdań pomiędzy luteranami i katolikami, m.in. z powodu dogmatów o nieomylności papieża, niepokalanym poczęciu NMP, wniebowzięciu NMP. Hoffman i Braun próbowali się umówić jeszcze na jedno spotkanie z bp. Dietzfelbingerem, lecz spotkali się z odmową z jego strony.

Duże zainteresowanie strony katolickiej posiedzeniem Zarządu pokazała także konferencja prasowa zorganizowana w dniu 27 czerwca. Wszystkie pytania zostały nadesłane przez redakcje pism katolickich i dotyczyły one stosunków między Kościołem katolickim a ŚFL.

Kwestia Soboru Powszechnego oraz relacji między Watykanem a ŚFL była również komentowana w kuluarowych rozmowach uczestników posiedzenia. Dominowała opinia, że nie może być mowy o jakimś praktycznym zbliżeniu pomiędzy ŚFL a Watykanem ze względu na fakt, że strona katolicka zajmowała nadal nietolerancyjne stanowisko wobec Kościołów niekatolickich. Także zdaniem luteran Watykan chciał jedynie prowadzić dyskusje na tematy drugorzędne, tj. na tematy liturgiczne (kwestia języka w nabożeństwie) i dyscyplinarne (celibat). Odmawiał natomiast dyskusji w sprawach zasadniczych, np. nie zamierzał zrehabilitować Marcina Lutra. Stąd impas we wzajemnych kontaktach. Strona luterańska wypowiadała się także przeciw dogmatowi o nieomylności papieża, czego uparcie broniła strona katolicka.

Dokonując bilansu jedynego w dotychczasowej historii polskiego protestantyzmu posiedzenia Światowej Federacji Luterańskiej w Warszawie można dojść do przekonania, że był to sukces miejscowego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Przyjazd do Warszawy

najważniejszych postaci ówczesnego luteranizmu był międzynarodowym uznaniem rangi nowych władz kościelnych z bp. Andrzejem Wantułą na czele. Pozytywny odbiór organizacji zjazdu przyczynił się także na pewno do rychłego awansu bp. Andrzeja Wantuły na stanowisko wice-prezydenta Światowej Federacji Luterańskiej. Miało to miejsce podczas IV Walnego Zgromadzenia Światowej Federacji Luterańskiej w Helsinkach, który miał miejsce w dniach 29 lipca – 11 sierpnia 1963 roku.

Z punktu widzenia władzy komunistycznej w PRL, a także szeroko pojętych interesów bloku wschodniego konferencję uznano również jako sukces propagandowy. Pozwolił on wytworzyć w znacznej części zachodnich środowisk kościelnych przekonanie, że PRL odnosi się z pełną tolerancją do kwestii religijnych. W związku z tym w niepamięć odszedł chociażby niedawny fakt usunięcia religii ze szkół. Władze komunistyczne wiązały z osobą bp. Andrzeja Wantuły duże nadzieje. Miał on swoim autorytetem, zwłaszcza w środowisku anglosaskiego protestantyzmu, przekonywać o rzekomo pokojowym i nacechowanym humanizmem charakterze rządów komunistów w Polsce i innych krajach demokracji ludowej. Jego rychłe poparcie budowy muru berlińskiego, który nazwał „murem pokoju" bardzo trafnie oddało uwikłanie zwierzchników większości Kościołów chrześcijańskich w sieć rozpostartą przez sowiecki totalitaryzm. W przypadku postaci tak wielkiego formatu jak ks. bp Andrzej Wantuła było to szczególnie tragiczne.

Książeczka Jubileuszowa
Radomskiej Parafji Ewangelickiej
1826 30\IX 1926r.

część 3

Z taką gorliwością, z jaką Kolegjum Kościelne zabiega o zapewnienie parafjanom stałej obsługi religijnej, z taką samą stara się też o to, aby zapewnić dzieciom wychowanie w duchu ewangelickim, ale nie z tym samym skutkiem. Tu jednak leżą trudności nie w wyborze osoby, któraby w otworzonej w tym celu szkole dzieci nauczać mogła. Nauczyciela parafja upatrzyła z góry, w osobie wspo-

mnianego już wyżej p. M. Elkana. Trudności stawiają odnośne władze.

Wsie są szczęśliwsze pod tym względem niż miasto. Każda kolonja przy założeniu swojem pewną ilość ziemi do użytku nauczyciela zostawia, zapewniając mu w ten sposób środki utrzymania; a przy wyborze ludzi, którzyby uczyli dzieci ich pierwszych zasad religji ewangelickiej i pierwszych początków czytania, pisania i rachunków, nikt im przeszkód nie czyni.

Tak n. p. Pelagów posiada szkołę od roku 1822, Chinów od roku 1799, a szkoła w Wólce Tyrzyńskiej jeszcze przed rokiem 1795 istniała.

Inaczej miasto. Prawda, że wymagania miasta są wyższe, pragną mieć własną szkołę elementarną, któraby z czasem w wydziałową przekształconą być mogła; ale pobudki te same: pragnienie wychowania dzieci w duchu ewangelickim.

Niestety władze tych pobudek zrozumieć nie chciały, i dopiero w roku 1843 dają ewangelikom szkołę, jakiej od początku pragnęli.

Wymownym świadectwem tego, jakie pobudki ewangelików naszych do dążenia posiadania własnej szkoły zniewalały, jest odnośne postanowienie Synodu Jednoty z 14, 15 i 16 września 1828 r., odbytego w Sielcu, Kanon 10 p. 3-ci, i odezwa Kolegjum do Ojców rodzin ewangelickich z 27 grudnia r. 1828, którą w całości przytaczamy.

Do Wielmożnych i Szanownych Obywateli Wyznania Ewangelickiego miasta Radomia.

Każdy ojciec familji, któremu wiele zależy na tem, aby starać się o prawdziwe dobro wieczne, uszczęśliwienie swych dzieci, czuje napewno w głębi swego serca nieodzowną potrzebę gruntownego wychowania i wydoskonalenia tychże w religji ewangelickiej, tembardziej w gminie, która przez tak długi czasu przeciąg w tym przedmiocie zbawiennym osieroconą zostawała i tylko czasem z rzadkich zdarzeniach sposobność mieć mogla do słyszenia Słowa Bożego.

Kościół z nauką szkolną są tak silnie w chrześcijańskiej zasadzie połączone, że oboje niejako podają sobie ręce do uczynienia nas zdolnymi prowadzenia życia w Jezusie Chrystusie. Gdy uważać zechcemy, że nam kościół i w nim przez łaskę Boską udzielane zbawienne sposoby tyle dopomagają, że my dorośli przez rozbudzenie w nas tej najwyższej łaski Pana Naszego coraz gruntowniej w chrze-

ścijańskiem życiu postępować możemy, to również służą szkoła i w niej udzielane religijne nauki, skoro te są zaczęte i prowadzone w Duchu Pana, dla wzrastającej naszej młodzieży, do wpajania zasad zbawiennego życia i przygotowania tejże, do użycia łask kościoła, których w późnym wieku dostąpią.

Żeby zaspokoić tę potrzebę, Kollegjum Kościoła tutejszego, przekonane o ważności tego przedmiotu, widzi się w obowiązku za pomocą Boską tu w Radomiu założyć szkołę, w której, prócz gruntownej nauki religji ewangelickiej, i inne jeszcze objekta, jakie do chrześcijańskiego i obywatelskiego życia są potrzebne t.j. czytania, pisania, rachunków, gegrafji, historji polskiej, historji powszechnej, polskiego i niemieckiego, oraz chóralnych śpiewów dawane będą i w miarę powiększającej się liczby uczniów będą także i objekta naukowe pomnażane.

Nauki te szkolne codziennie odbywać się mają przez godzin pięć t.j. przed południem od godziny 9-ej do 12-ej, po południu od godziny 2-ej do 4-ej.

Wskutek tego ważnego przedsięwzięcia W-ny Elkana, mianowany przez Wysoką Komisję Wyznań Religijnych i Oświecenia Nauczycielem wyższych nauk, przez Kolegium wezwany, raczył przyjąć tejże szkoły obowiązki nauczyciela, w chęci stania się użytecznym dla młodzieży.

Opłata szkolna wynosić ma od uczących się w klasie I złp 4, a w klasie II złp 6 na miesiąc.

Zechcą przeto rodzice względem oddawania swych dzieci do tej szkoły zgłosić się do W-go pastora Hoffa w celu onych zapisów.

Przeto wzywa się niniejszym szanownych współwyznawców aby składkę na sprawienie utensylyj książek i potrzeb szkolnych złożyć raczyli, gdyż na ten cel Kasa Kościelna żadnego nie posiada funduszu.

Błagamy przeto Wszechmogącego Pana, który każdy dobry czyn swem błogosławieństwem zwykł uwieńczać, aby i tę naszą szkołę, ile że w pokorze świętej i ufności Bogu rozpoczętą zostanie, pobłogosławić raczył dla nas na zbawienie, a sobie na wieczną chwałę, Nadmienia się, że szkoła ta w poniedziałek dnia 1 grudnia 1828 r. zaczęta i dzieciom ubogich rodziców nauka za mniejszą opłatą dawana zostanie, albo też bezpłatnie w propocji ich możności. Podpisał starszy M. Michelson, Ign. Richter, Karol Treugold, August Sznier-

Wygląd kościoła z 1876 roku.

stein, J. Gain, pióro trzymający E. Koffmann.

Takie są dzieje powstania i orgnizacji parafji naszej.

Dużo się odtąd zmieniło. Nie poznałby żaden z założycieli parafji ani zakupionego kościoła, ani domu, ani cmentarza. Obco również brzmiałaby dla uszu jego większość nazwisk rodzin, stanowiących dziś Parafję Radomską.

Przedewszystkiem kościół zmienił zupełnie swą szatę zewnętrzną i wewnętrzną, kilkakrotnie przebudowywany, przybudowywany, odnawiany i ozdabiany. Już w r. 1836 pierwsza nastąpiła zmiana. Skasowano wejście od ulicy Szewskiej i urządzono je od ulicy Spacerowej, wyprowadzając wieżę od tej ulicy.

W r. 1841 przyozdobiono ołtarz obrazem, przedstawiającym chrzest Pana Jezusa, a dziś zdobiącym salę Zebrań kolegjum Kościelnego. Obraz ten dzieło i dar członka ówczesnego Kolegjum Kościelnego, ś. p. Hoppena, zajął miejsce nad ołtarzem; a organy, które dotąd nad ołtarzem umieszczone były, przeniesiono nad chór, znajdujący się nad wejściem od ulicy Spacerowej.

W r. 1877 zamieniono stare organy na nowe; jest to dar Ks. Pastora Wüstehubego i małżonki jego.

W tymże roku przybudowano zakrystję, której kościół dotychczas nie posiadał.

Już to zmieniło wielce pierwotny wygląd kościoła, ale niezadługo nastąpiły zmiany jeszcze większe.

Z każdym rokiem prawie zwiększała się liczba zborowników i wzrastała potrzeba powiększenia kościoła. Kolegjum Kościelne odczuwało tę potrzebę, ale nie było funduszów.

Już w r. 1889 jeden z członków Kol. Koś., Jan Pentz, złożył na ten cel 2000 rubli, za jego przykładem poszli Ks. Pastor Wüs-Wüstehube, ofiarując również 2000 rubli i drugi członek Kol. kościeln. Teodor Karsch, ofiarując 1000 rubli. Dopiero jednak w 1893 roku, kiedy w kasie, prócz tych pieniędzy remanent wzrósł do 4000 rubli, zabrano się do zrealizowania planu. Z postępem budowy napływają obficie ofiary. Tak Gotfryd Zerbin, członek również Kol. Koś. przywozi, zebrane wśród kolonistów, 1000 rubli, za temi napływają inne, tak, że już w roku 1894, rozpoczęte tak niedawno roboty wykończone być mogły. Przybudowane zostało prezbiterjum, przebudowane okna i wieża, a wewnątrz świątynia otrzymała ołtarz marmurowy, ambonę i chóry rzeźbione z drzewa dębowego, 18 nowych ławek, oraz piękne ażurowe drzwi żelazne przy wejściu od ulicy Spacerowej, roboty warsztatów ś.p. Ludolfa Kindta w Radomiu.

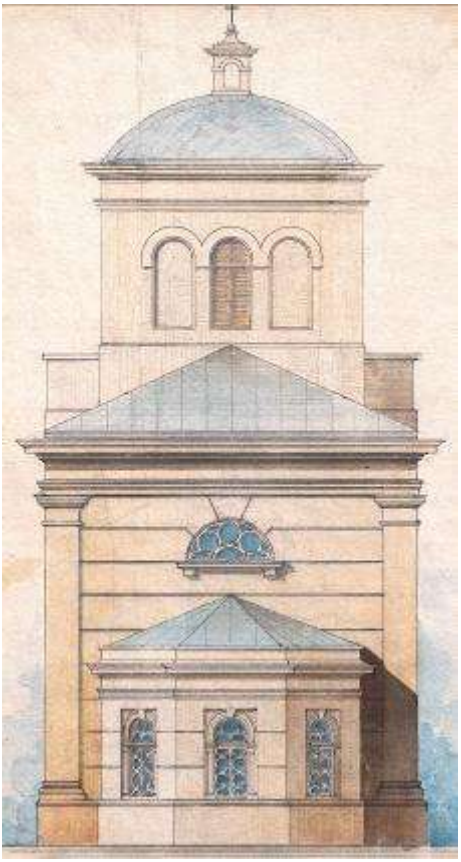

Od tego czasu już nie wiele przy kościele nazewnątrz i na wewnątrz się zmienia. Nie brakuje jednak i teraz dowodów troski parafjan o piękno swej świątyni. W roku 1907 rodzina ś. p. Teodora Karscha sprawia dla kościoła 2 żyrandole do oświetlenia elektrycznego i swoim kosztem zaprowadza instalację elektryczną. W roku 09 stare pokrycie dachu zamienione zostaje przez nowe z blachy galwanicznie cynkowanej. W latach 1909 i 1910 kościół z zewnątrz otynkowany zostaje wyprawą cementową.

W roku 1911 pani Anna Lieder przeznacza zapis ś. p. męża Augusta Liedera na zakupno chrzcielnicy marmurowej, chrzcielnicę wykonywa

W 1877 roku dobudowano zakrystię.

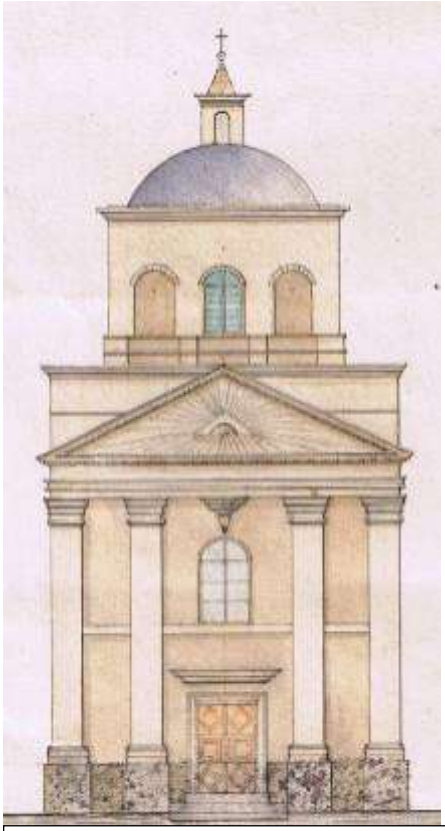

Elewacja frontowa kościoła z 1876 roku.

w stylu ołtarza kielecka fabryka wyrobów marmurowych. W r. 1912 z zapisu ś.p. Nitka, nauczycielki prywatnej, przekazującej oszczędności całego życia swego na upiększenie Domu Bożego; również kościół nasz otrzymuje, tak potrzebne mu, a nieposiadane dotąd, ogrodzenie z zewnątrz. Ogrodzenie z żelaza kutego wykonywa firma Gustawa Kindta, obecnego prezesa naszego Kol. Kościelnego.

W końcu w r. 1921 parafjanie z bliska i z daleka niosą swe ofiary na wewnętrzne odnowienie świątyni.

Jest to dar dziękczynny. Parafjanie wiejscy przynoszą go jako oznakę wdzięczności za doznaną na wygnaniu opiekę; parafjanie miejscy zaś - wdzięczni, że ich Bóg ustrzegł od okropności wojny, choć naokoło zacięte boje się toczyły.

(cdn)

KRZYŻ ŚW. BRUNONA

Opr. Ks. Marcin Kotas

Dokładnie od 100 lat nad jeziorem Niegocin w Giżycku wznosi się majestatyczny krzyż upamiętniający postać św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu. Ufundowali go członkowie parafii ewangelickiej w Giżycku, z okazji 900. rocznicy śmierci misjonarza. 30 października 1910 roku mieszkańcy Giżycka zarówno ewangelicy jak i katolicy poświęcili żeliwny krzyż na dawnym wzgórzu Tafelberg, które w świadomości współ-

czesnych funkcjonuje jako wzgórze św. Brunona, miejsce przypuszczalnej śmierci biskupa. Aktu poświęcenia dokonał ówczesny superintendent ewangelicki ks. Ernst Trincker następującymi słowami: *Święcę cię, wyniosły krzyżu, postawiony na tym miejscu na pamiątkę szlachetnego męża, który cierpiał i umarł za Chrystusa i Jego ewangelię; święcę cię w imię Boga, Ojca i Syna i Ducha Świętego. Oby Bóg zachował cię na zawsze od złości żywiołów i zbójeckich rąk ludzkich; świadku świętej godziny, bądź i pozostań nam symbolem Bożej miłości w Jezusie Chrystusie, cichy, ale wymowny kaznodziejo wierności aż po grób.* Na krzyżu umieszczono tablicę z brązu, której treść w języku polskim brzmi następująco: *Dzielnemu niemieckiemu misjonarzowi, który jako pionier na Mazurach zginał wraz z 18 towarzyszami 9 marca 1009 r. za Chrystusa i Jego królestwo śmiercią męczeńską, szlachetnemu Brunonowi z Kwerfurtu ku uczczeniu pamięci. Kościół ewangelicki Loetzen (Giżycko) 1910r.* Ta tablica znajduje się obecnie w prezbiterium ewangelickiego kościoła w Giżycku.

Krzyż, który został wzniesiony nad jeziorem Niegocin, jest kopią krzyża poświęconego św. Wojciechowi z Pragi, który został ufundowany w 1897 (900-setna rocznica śmierci) przez ewangelików zamieszkujących Tenkitten (dawna miejscowość położona nad Bałtykiem w obwodzie Kaliningradzkim). Misja św. Brunona z Kwerfurtu była kontynuacją dzieła, którego podjął się wcześniej św. Wojciech (zm.997r.).

Brunon urodził się ok. 974 roku na zamku w Kwerfurcie. W Niemczech znany jest jako Brun von Querfurt. Pochodził z rodziny grafów, spokrewnionej z panującą w Niemczech saską dynastią Ludolfingów. W pobliskim Meresburgu rozpoczął naukę. Potem w znanej szkole katedralnej w Magdeburgu, w której wcześniej kształcił się Wojciech z Pragi, Bruno odebrał

gruntowne wykształcenie pod kierunkiem magistra Gedeona. Pobyt w tym miejscu wywarł również wpływ na jego światopogląd-odtąd stał się orędownikiem akcji misyjnych na Wschodzie.

Po ukończeniu szkoły Brunon został w 995 roku mianowany kapelanem na dworze króla Ottona III i pozostawał w zażyłej z nim przyjaźni. Jako kapelan królewski towarzyszył władcy w podróży koronacyjnej do Rzymu, gdzie król, kontynuując tradycję Ottonów, wyniesiony został na tron Cesarstwa Rzymskiego. Brunon pozostał w Rzymie przez jakiś czas. Jak twierdzą badacze, został mnichem (benedyktyn) w klasztorze świętych Aleksego i Bonifacego na Awentynie i to prawie w tym samym czasie, gdy biskup Wojciech z Pragi, jego poprzednik w męczeństwie, ten właśnie klasztor opuścił. Gdy do Italii dotarła wiadomość, że 23 kwietnia 997r. zginął śmiercią męczeńską Wojciech, wspierany przez księcia Bolesława pierwszy apostoł Prusów, zdarzenie to wywołało w kręgach kościelnych i dworskich ówczesnego świata wielkie poruszenie. Natychmiast zaczął się szerzyć kult św. Wojciecha. Sam Brunon utwierdził się w przekonaniu, że powinien pójść jego przykładem. Wówczas jako brat zakonny przyjął imię pierwszego apostoła Niemiec – Bonifacego. Tego postanowienia, aby zostać misjonarzem, nie mógł od razu zrealizować, ale do tej roli starannie się przygotowywał.

Po śmierci św. Wojciecha, Książe Bolesław zwrócił się ponownie do cesarza Ottona III z prośbą o przesłanie ludzi, którzy by kontynuowali przerwaną misję Wojciecha wśród pogan. Tego zadania podjęli się dwaj eremici z Italii. Do tej dwójki miał dołączyć Bruno z Kwerfurtu, przewidziany na opiekuna akcji misyjnej. Gdy znani mu misjonarze wyruszyli, by prowadzić ewangelizację wśród Słowian nadodrzańskich, Bruno pozostał w Italii. Pustelnicy, którzy w Polsce dzięki pomocy Bolesława wybudowali erem, oczekiwali jego przybycia. Tymczasem obok Benedykta i Jana, wspomnianych mnichów z Italii, w pustelni zamieszkali także trzej nowicjusze z Polski – Barnaba, Izaak i Mateusz. W roku 1003 zbójnicy zamordowali mieszkańców polskiej pustelni. Przyjmuje się, że tak zaczęła się historia kultu Pięciu Braci Męczenników.

Pobyt Brunona przedłużał się. Wreszcie otrzymał od papieża Sylwestra II zezwolenie na prowadzeni akcji misyjnej na Wschodzie. Wypadki jednak nie potoczyły się po jego myśli. W styczniu 1002 r. zmarł cesarz Otton III, protektor i przyjaciel Wojciecha z Pragi

i Brunona z Kwerfurtu, zwolennik prowadzonej przez nich misji. Następca Ottona, król Henryk II, zainicjował całkiem odmienną politykę wobec Polski niż jego poprzednik. Rezultatem jego polityki był wybuch wojny z Bolesławem, co uniemożliwiło Brunonowi odbycie podróży do wyznaczonego miejsca w Polsce. W tej sytuacji Brunon udał się na Węgry, gdzie król Stefan I starał się umocnić wiarę chrześcijańską. Z Węgier wrócił Brunon do Niemiec i prawdopodobnie, jak podaje Kronika Thietmara, w sierpniu 1004r. został wyświęcony na arcybiskupa misyjnego. W 1007r. przedsięwziął drugą wyprawę misyjną do Węgier. Mógł tam zaobserwować, że wiara chrześcijańska w miarę swobodnie się rozwijała. Wobec powyższego wyruszył stąd do wielkiego księcia Włodzimierza do Kijowa. Chrześcijaństwo w tym kraju niedawno zapuściło korzenie. Za chrzest Rusi przyjmuje się przyjęcie chrztu w rycie Bizantyjskim przez Włodzimierza w 998r. Następnie za namową wielkiego księcia, Bruno wyruszył z Kijowa do Pieczyngów, zamieszkałych nad dolnym Donem i Dunajem. W czasie pięciomiesięcznego pobytu udało mu się w większości ten lud nawrócić.

Wreszcie Brunon podjął swoje główne zadanie. W celu nawracania pogańskich plemion pruskich przybył latem 1008 r. ponownie do Polski. Okazało się wówczas, że rozpoczęła się nowa wojna między Bolesławem I a królem Henrykiem II, uniemożliwiająca swobodne prowadzenie akcji misyjnej. Kilkumiesięczny pobyt w Polsce wypełnił Bruno nie tylko przygotowaniami do nowej misji, ale także pracą pisarską. Napisał i uzupełnił wówczas: „Żywot św. Wojciecha" oraz „Żywot Pięciu Braci Męczenników".

Wraz z nastaniem roku 1009, Bruno podjął się realizacji swoich misyjnych zamierzeń. Wspólnie z 18. towarzyszami wybrał się z ziem polskich do Prusów (Jaćwingów). Była to ostatnia misja w jego życiu. Jak głosi legenda ochrzcił księcia Nethimera i trzysta osób z jego otoczenia. Niebawem jednak nakazem brata księcia, wrogo nastawionego do misjonarzy, został pozbawiony życia wraz z innymi członkami wyprawy. Ocalał ponoć tylko jeden – Wibert, późniejszy autor relacji o męczeństwie Brunona. Podobno Bolesław Chrobry wykupił niepogrzebane zwłoki męczenników od pogan i pogrzebał na ziemiach polskich, niestety nie jest to jednak do końca pewne.

Jako datę śmierci misjonarza Kronika Thietmara podaje dzień

14 lutego, inne źródła 8 marca. Na ogół jednak przyjmuje się datę 9 marca 1009r. Na temat miejsca męczeńskiej śmierci Brunona z Kwerfurtu, mnicha i biskupa toczą się spory, a odpowiedzi są różne, nie ułatwiające lokalizacji: według „Roczników Kwedlingburskich" – na granicy Litwy i Rusi, według Kroniki Thietmara – na pograniczu prusko-ruskim.

Trudno jest także określić, gdzie mogły by zostać pochowane zwłoki św. Brunona. Jedna z hipotez podaje, iż miejscem spoczynku misjonarza jest Św. Krzyż. Owa hipoteza wynika ze średniowiecznej koncepcji, aby nowozakładane klasztory były „wznoszone" na relikwiach osoby należącej do danego opactwa. Ze względu, że na Świętym Krzyżu wznoszono opactwo benedyktyńskie, chciano, aby znalazły się tam szczątki św. Brunona. Jest to jednak dość wątpliwa hipoteza.

Wykład wygłoszony podczas X Ekumenicznego Spotkania na Św. Krzyżu.

O demitologizacji retrospektywnie

część 2 - ostatnia

Opr. dr Władysław Pytlik

Leszek Kołakowski w pracy pod tytułem *„Moje słuszne poglądy na wszystko"* w rozdziale zatytułowanym *Iluzje demitologizacji* zwraca uwagę na fatalne skutki mieszania wiary z wiedzą; jest to mieszanina fatalna dla wiary. Pisze on: *„Pomieszanie wiary z wiedzą, za które chrześcijaństwo jest w pewnej mierze odpowiedzialne, nieuchronnie czyni wiarę ubogim krewnym nauki"*. Chciało by się dodać w tym miejscu, że jeszcze gorsze skutki dla wiary wynikają z mieszania wiary z mitologią. Ale taka teza wymaga jeśli nie dowodu, to przynajmniej szerszego uzasadnienia, a przynajmniej do odwołania się do historii sztuki.

Zacznijmy od tego, że znany kompozytor niemiecki Ryszard Strauss (nie mylić ze Straussami wiedeńskimi) skomponował balet zatytułowany *Legenda o Józefie*. Ale Józef był postacią rzeczywistą, nie żadną legendą, lecz postacią z krwi i kości. Kompozytor czyni

z historycznego Józefa postać legendarną, podobną do Zygfryda i Brunhildy. Poza tym kompozytor nie może ograniczać się do wyliczenia suchych faktów, tak jak to czyni Biblia, lecz tworzy z nich legendę. Sztuka ma prawo, jest jej przywilejem upiększania rzeczywistości i czynienia z niej baśni lub poezji. Przejmująca historia Józefa, syna Jakuba, który został sprzedany przez braci przejezdnym Nomadom i znalazł się w Egipcie jako niewolny obcokrajowiec, potraktowana została przez kompozytora jako materiał do kompozycji muzycznej. Zdarzenia historyczne zainspirowały kompozytora i zostały przedstawione w konwencji muzyczno-mitologicznej, tak jak to bywa w legendach, w których bardziej liczą się emocje niż realia. Otóż jesteśmy na tropie upiększania historii, albo też jej zamieniania na legendę, albo nawet jej fałszowania usprawiedliwionego potrzebami sztuki. Balet przedstawiany na scenie różni się od rzeczywistości tak samo, jak ruchy i taniec baletmistrza różnią się od poruszania się ludzi poza teatrem. Czy można mieszać te dwie konwencje, czy można doszukiwać się u ludzi, którzy wyszli z teatru kroku baletowego, albo wymagać od baletmistrza by przestał podskakiwać na scenie? A tego właśnie domagają się demitologizatorzy.

Weźmy pod lupę XX-o wieczną demitologizację autorstwa Rudolfa Bultmanna, zawodowego duszpasterza i wysoko cenionego teoretyka. Z racji trudności w pracy duszpasterskiej wszczyna on dyskusję z Karlem Jaspersem i innymi szwajcarskimi i niemieckimi filozofami na temat mitu, który według niego rządzi zapisem biblijnym. Otóż w trakcie dyskusji jej uczestnicy dochodzą do wspólnego wniosku, że zmarły nie może ponownie wstać z grobu i ponownie podjąć czynności żywego człowieka. Co ten wniosek uczonych oznacza w praktyce? Stawia on pod znakiem zapytania wiarygodność Pisma Świętego, w szczególności wiarygodność wszystkich czterech Ewangelii. Chrześcijaństwo zasadza się na zmartwychwstaniu Pana Jezusa i na Jego ponownym przyjściu tzn. na paruzji, a duchowny Bultmann wyklucza możliwość zmartwychwstania. Wcale nie ze złej woli, lecz wyłącznie z braku wiary. Jego problemem jest brak wiary, a więc niewiara, która dyktuje autorom demitologizacji oczywiste wnioski. Ci wybitni intelektualiści po prostu nie mogą uwierzyć w to, co się wydarzyło w Palestynie i zostało opisane w Ewangeliach. Nie wierzą, że Chrystus wstał z grobu, że rozmawiał z uczniami, że posilał się razem z nimi, że pokazywał im swe rany i zachęcał Tomasza

do ich dotknięcia. Dla nich liczy się tylko to, że aktualnie Pan Bóg nie odpowiada ani na wołania ani na natrętne indagacje ani na błagania i staje się wobec tego Bogiem zbędnym, niepotrzebnym. Komunikowanie się z niebem, o jakim czytamy w Starym Testamencie, zostało zerwane, a co najmniej zawieszone? Dramat polega na tym, że wiara z niewiarą nie potrafi się porozumieć. Są to dwie skrajności wykluczające się nawzajem, nie znajdujące wspólnego języka.

Jakie są konsekwencje tego braku wiary? Otóż duszpasterz Bultmann nie może paść owieczek na kłamstwie, uczciwość nie pozwala mu na to. Musi pomyśleć o tym, co zrobić z tekstem biblijnym, musi wszcząć demitologizację. W jego pojęciu trzeba w końcu odejść od utopijnego tabu.

Zmierzamy do konkluzji. Na czym polega nieporozumienie, albo raczej kardynalny błąd logiczny. Najpierw jak Ryszard Strauss uważaliśmy za stosowne mitologizować fakty historyczne, na potrzeby sztuki przedstawiliśmy kronikę w aurze mitologicznej, o którą historia wcale się nie prosiła. To była wyłącznie nasza inicjatywa. Następnie pozbawiamy ją tej aureoli w imię demitologizacji, a razem z mitem oskalpowaliśmy fakt historyczny z jego aspektu zmartwychwstania. Poświęciliśmy więc najistotniejszą część chrześcijaństwa, cały jego sens; poświęciliśmy zmartwychwstanie. Demitologizatorzy podwójnie przekręcają historię: najpierw ją dramatyzując, a następnie ogałacając z dramaturgii. Nie zdając sobie sprawy z tego co czynią, cofali ludzkość do czasów pogańskich, przedchrześcijańskich.

A jaki był rezultat tych zabiegów XX-o wiecznych wybitnych chrześcijan? Powstało chrześcijaństwo kalekie, chrześcijaństwo oskalpowane z wiary w zmartwychwstanie i nadziei na paruzję, chrześcijaństwo częściowe lub cząstkowe, żałosna pozostałość po chrześcijaństwie. W miejsce chrześcijaństwa opartego na wierze powstał wysterylizowany system etyczny, niewiele różniący się od nauk Konfucjusza, od tej azjatyckiej etyki sprzed kilku stuleci przed Chrystusem. Pozbawiając chrześcijaństwo zmartwychwstania pozbawiamy go jego duszy.

Czy rzeczywiście istnieją zagrożenia, których człowiek nie jest świadomy? Czy człowiek może ulec skarłowaceniu mimo osiągnięć technicznych i technologicznych? Jeżeli tak, to związane jest ono z celami, które sobie stawiamy. Człowiek rośnie wraz z zadaniami, które ma przed sobą, z którymi ma zamiar się zmierzyć. Jeżeli zada-

nia ograniczamy do zadań etycznych, a rezygnujemy z zadań wyższego rzędu, n, p. z zadaniem pogłębiania wiary, stajemy się gatunkiem skarłowaciałym. Ranga pojęcia „człowiek" rośnie bowiem lub kurczy się w zależności od celów, jakie przed nami stoją..

Zasadnicza różnica pomiędzy chrześcijaństwem a kulturami, w których głoszona jest „tylko" etyka polega właśnie na zmartwychwstaniu. Nastąpiła bowiem zasadnicza zmiana wiary z wiary abstrakcyjnej, w wiarę konkretną, w wiarę w zmartwychwstanie i zbawienie od przemocy śmierci (1 Kor 15, 55).

Demitologizacja była jednym wielkim i żałosnym pasmem nieporozumień, a niestety głosy sprzeciwu, o ile takie w ogóle istniały, były słabo słyszalne.

Tło społeczno-religijne Nowego Testamentu

część 1 - Świątynia Jerozolimska

Opr. Stefan Iwański

Kiedy Chrystus przyszedł na świat Ziemią Świętą władał król Herod, któremu potomni przydali przydomek Wielki. Wielki, gdyż wychodząc naprzeciw oczekiwaniom swoich poddanych wykonał cały szereg inwestycji, z których na pierwszym miejscu postawić należy przebudowę Świątyni Jerozolimskiej czyniąc z niej prawdziwe cacko architektury i dumę żydowskiego świata.

Świątynia powstała w X wieku p.n.e. z fundacji króla Salomona. W niej król umieścił Arkę Przymierza t.j. skrzynię zawierającą tablice dekalogu, które Bóg przekazał Mojżeszowi na górze Synaj. Arka była widomym znakiem łączności Boga z jego wybranym narodem.

Kiedy w pierwszej połowie VI wieku Nabuchodonozor król Babilonii zdobył Jerozolimę Arka została zrabowana, wywieziona i wszelki ślad po niej zaginął. Herod nie tylko świątynię odbudował, ale też ją dwukrotnie powiększył. Jej bogactwo wręcz onieśmielało przybyłych. Kolum-

ny były tu wykonane z białego marmuru i posiadały wysokość 12 m, a były przy tym wyciosane z jednolitego monolitu skalnego. Jej ściany przyozdabiała wielka gałąź winorośli odlana z czystego złota, a jej kiście miały wysokość człowieka. Ta jedyna dla świata żydowskiego świątynia posiadała cztery dziedzińce: dla pogan, kobiet, mężczyzn i dziedziniec kapłański, przy którym znajdowało się sanktuarium.

Dziedziniec pogan (na którym przebywać mogli nie tylko Żydzi ale i poganie) dobrze jest z ewangelii znamy. To tu stały stoły, przy których bankierzy dokonywali wymiany waluty, jak również sprzedawano żertwy tj. zwierzęta (owce, woły i gołębie) przeznaczone do uboju rytualnego. Do świątyni przybywali liczni pielgrzymi, którzy zobowiązani byli do uiszczania podatku świątynnego, a przybywali nie tylko z Ziemi Świętej, lecz z całego ówczesnego świata. Mieli więc ze sobą walutę różnych krajów, którą należało wymienić na nie posiadające ludzkich wizerunków sykle świątynne. Przy wymianie jednak pobierano horrendalne wręcz opła-

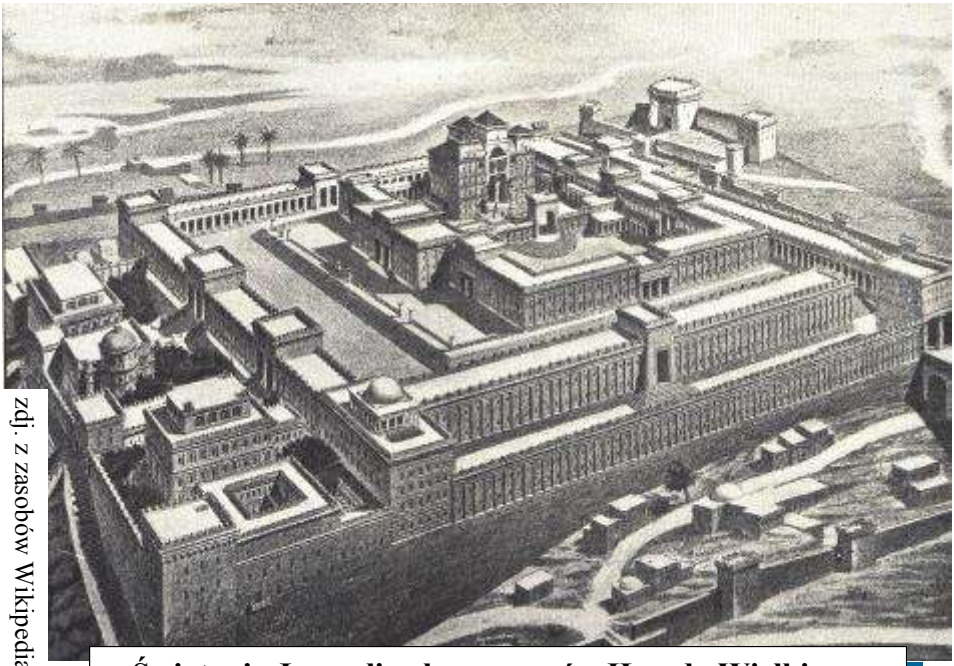

zdj. z zasobów Wikipedia

Świątynia Jerozolimska za czasów Heroda Wielkiego.

ty urągające poczuciu najzwyklejszej nawet przyzwoitości.

Nie lepsi byli również handlujący żertwami. Wprawdzie poza świątynią można było kupić zwierzę za cenę nawet dziesięć razy niższą, ale specjalna komisja kapłańska taką ofiarę z reguły odrzucała jako taką, która nie może sprostać obowiązującym wymogom. Na dziedzińcu więc zamiast ciszy, powagi i modlitewnego nastroju słychać było gwar, czasem podniesione głosy i bek zwierząt. To tu, oburzony zastaną sytuacją Jezus skręcił bicz z powrózków i poprzewracawszy stoły bankierów a przekupniów wypędził za bramę (Jan 2, 13 -16).

Na dalsze dziedzińce mogli wchodzić już tylko i wyłącznie Żydzi. Na kapłańskim stał ołtarz, na którym codziennie rano składano ofiarę całopalenia . Tu też dokonywano rytualnego uboju. Biorąc pod uwagę, że czasem liczba zarzynanych tu zwierząt była ogromna, krew specjalnym korytem spływała do pobliskiej rzeki i zabarwiała ją na kolor czerwony.

Do powyższego dziedzińca przylegała właściwa świątynia . Ta składała się z trzech części: przedsionka, Miejsca Świętego i Miejsca Najświętszego ze Świętych. W drugim pomieszczeniu (Miejscu Świętym) znajdowała się paląca się wiecznym ogniem Menora tj. siedmioramienny świecznik, stał stół z 12 chlebami pokładnymi, które symbolizowały poszczególne plemiona I Izraela a były bezkrwawą ofiarą wymienianą co tydzień, oraz ołtarz okadzania.

Miejsce Najświętsze ze Świętych było już tylko pustym pomieszczeniem. Kiedyś w przeszłości znajdowała się w nim Arka Przymierza, ale w czasach Chrystusowych tylko wspomnienia po niej zostały. Do tego miejsca, które było mieszkaniem Boga mógł wejść już tylko arcykapłan, ale jedynie jeden raz w roku, w czasie Jom Kipur tj. Dnia Przebłagania. Dokonywał tam obrzędu okadzania i spryskiwał miejsce krwią baranka. W obawie jednakże, ażeby tam nie zasłabł, przed wejściem obwiązywany był sznurem, którego koniec pozostawiano na zewnątrz. Sznur pozwalał w krytycznej sytuacji na ewentualne wyciągnięcie go na zewnątrz.

Mimo, że ta wspaniała świątynia swoje istnienie zawdzięczała Herodowi, Żydzi go jednak nie lubili, ba nawet go za króla nie uważali. W powszechnym mniemaniu królem Izraela

mógł być jedynie Żyd i to z rodu Dawida, a Herod był Judejczykiem zrodzonym jedynie z ojca Żyda (pochodzenie żydowskie dziedziczyło się po matce). Nie był też królem z królów a możnym tego świata, który za zasługi, przez rzymskiego okupanta obdarowany został koroną królewską. My znamy go jedynie z ewangelii jako okrutnika i sprawcę rzezi niewiniątek w Betlejem. Był jednak bardzo mądrym władcą, ale do obranego celu potrafił zmierzać nie przebierając nawet w najbardziej krwawych środkach. Koniec życia okazał się dla niego bardzo tragiczny. Cierpiąc okrutnie na jakąś chorobę nerek popadł w obłęd i zgładził szereg osób z najbliższego swego otoczenia, jak również najbliższej rodziny.

MESJANIZM W PHILIPPA

Opr. Urszula Ruszkiewicz

W utworach epickich jak i lirycznych bardzo często spotykamy się z motywami zaczerpniętymi z Biblii. Inspiracje dziejami biblijnymi odnajdujemy w twórczości wszystkich epok. Dzieje się tak, gdyż Pismo Święte cechuje się dużym uniwersalizmem, jest przy tym źródłem wielu archetypów i pierwowzorów literackich. Bardzo interesującym, lecz trudnym w odbiorze motywem jest mesjanizm.

Czym jest mesjanizm? W filozofii mesjanizm jest wiarą w mesjasza, który zbawi świat. Największymi religiami, które swoją naukę opierają na mesjanizmie jest chrześcijaństwo i judaizm, z tym, że żydzi w odróżnieniu do chrześcijan na swojego mesjasza nadal czekają. Szersze znaczenie mesjanizm nabiera w sztuce, gdzie „mesjasze" wyzwalają spod wpływów oprawców uciemiężone narody, cywilizacje, nieznane nikomu krainy, a nawet dalekie planety. Mesjanizm jest motywem, do którego odwoływali się również wielcy polscy artyści, przedstawicielami literatury są m.in. Czesław Miłosz oraz Adam Mickiewicz, w ma-

larstwie Edward Dwurnik, będący autorem poruszającego cyklu obrazów „Krzyż”. Warto jednak przyjrzeć się uważnie innemu twórcy.

Philip Dick to jeden z najwybitniejszych pisarzy science fiction minionego wieku. Jest autorem 36 powieści, z których większość znalazła uznanie na całym świecie. Zalicza się do nich m.in. utwór z 1969 roku „Galaktyczny Druciarz”, opowiadający o losach znajdującego się na skraju psychicznego wyczerpania Joe Fernwrigh.

Joe Fernwright - a raczej jego egzystujące bez celu ciało i właściwie już nie wrażliwy na bodźce zewnętrze umysł, od wielu lat myśli o samobójstwie. Ciągle jednak brak mu odwagi, bowiem - jak mówi Goethe - "również rezygnacja wymaga charakteru". Joe jest naprawiaczem porcelany i całe dnie spędza w ciasnym mieszkanku, czekając na zlecenia, które się nie pojawiają. Dla zabicia czasu Joe zabawia się grą sieciową z ludźmi takimi jak on - odseparowanymi od innych odludkami. Niespodziewanie jednak pojawia się coś wyjątkowego: zlecenie za bardzo duże pieniądze, mające w sobie coś, na co Joe czekał od dawna - posmak przygody i obietnicę przerwania monotonii.

Tak kończy się pierwszy rozdział i zaczyna właściwa fabuła, bowiem od tego momentu książka zaczyna być fantastyką z prawdziwego zdarzenia. Podekscytowany wizją znalezienia celu w życiu bohater wraca do domu, gdzie znajduje w spłuczce klozetowej wiadomość od niejakiego Glimmunga, który proponuje Joemu wyjazd. Ma to być wyjazd na inną planetę, gdzie ma pomóc przy wydobyciu z dna oceanu katedry Heldscalli. W międzyczasie Joe zapada w sen, a do mieszkania wpada tajna policja, która zabiera go na komendę. (*Możliwe, że mu się to tylko śni*). Po drodze Joe ucieka i zostaje trafiony w czoło laserem. Budzi się na komendzie. Policjanci dowiadują się o tajemniczym zleceniu. Bohater za utajnienie tego przed komunistyczną władzą może zostać srogo ukarany i właściwie tu mogłaby skończyć się historia. Akcja toczy się jednak inaczej. Pojawia się Glimmung, posterunek zamienia się w akwarium. Nagle Joe budzi się w trumnie, w całkiem nowym świecie. Zaczyna pracę dla zleceniodawcy.

Fabuła dynamiczna i momentami nielogiczna. Skupia się

wokół człowieka, przed którym odkrywają się tajemnice, których poznać nie powinien. Skutki tego mogą być tragiczne. Glimmung natomiast okazuje się czymś, co przekracza przestrzeń i czas. Fizyczność jego jest nieokreślona. Przez nierozwagę ludzi, którzy pracują przy uwolnieniu katedry, Glimmung musi podjąć walkę ze złym Gimmungiem. Jest to walka o wszystko, bowiem jeśli Glimmung przegra wszyscy zginą, a katedra nigdy nie zostanie wydobyta. Książka jest jak najbardziej godna polecenia. Przepełniona jest archetypami i inspiracjami zaczerpniętymi z Pisma Świętego. Jest luźną alegorią biblijnego mesjanizmu, stylizowaną bardziej na baśń, a niżeli na zwykłą powieść. Na pewno warto ją przeczytać.

Pasje Johanna Sebastiana Bacha

Opr. Mirosława Cieślak

Forma pasji funkcjonuje w tradycji Kościoła od wieków. Już w IV w. wykonywano odpowiednią część Ewangelii w liturgii Wielkiego Tygodnia. Jednak epoki największej jej popularności to średniowiecze, renesans i barok. W okresie średniowiecza wykształciły się 2 rodzaje pasji: chorałowa i dramatyczna. Pasja chorałowa powstała w XIII w. i opiera się na chorale gregoriańskim. Pasja dramatyczna wywodzi się z dramatu liturgicznego (inscenizacja wątków biblijnych z udziałem przebranych wykonawców), jest połączeniem wiersza i prozy, a aktorzy są wspierani przez chór i śpiewają zarówno fragmenty pochodzące bezpośrednio z Biblii, jak i skomponowane specjalnie na użytek konkretnej pasji. Na początku XVI w. pojawiają się pasje wielogłosowe, wzorowane na motecie. Do rozkwitu pasji w renesansie przyczyniło się (w związku z Reformacją) użycie języka narodowego. W tym samym czasie na kształt pasji ma wpływ kantata i oratorium. Do tekstu biblijnego wprowadzane są swobodne wstawki tekstowe. Głównymi

współczynnikami pasji stają się chóry, wykonujące m. in. chorały oraz partie solowe obejmujące recytatywy, ariosa i arie.

Do najpopularniejszych pasji na przestrzeni historii muzyki bezsprzecznie należą kompozycje Johanna Sebastiana Bacha. Najwcześniejszy katalog kompozycji Bacha, opublikowany 4 lata po jego śmierci (w 1754r.), wymienia wśród jego dzieł „5 Pasji, wśród których jest jedna z podwójnym chórem". Najbardziej jednak prawdopodobnym jest, że Bach skomponował nie więcej niż 4 pasje, z których tylko 2 zachowały pełny zapis nutowy (wg Św. Jana i Św. Mateusza). A pasji wg św. Marka zachowały się tylko fragmenty. Istnieje także manuskrypt pasji wg Św. Łukasza, jednak jest to dzieło niezidentyfikowanego do dziś kompozytora.

Wśród istniejących pasji najwcześniejszą jest *Pasja wg Św. Jana*, która została napisana w 1723 r. - wkrótce po objęciu przez Bacha stanowiska kantora w kościele św. Tomasza w Lipsku. Bach komponował ją prawdopodobnie w wielkim pośpiechu, co wynika z faktu, że to opracowanie muzyczne powraca kilkakrotnie przy różnych słowach. Tekst pasji pochodzi częściowo z *Passion Oratio* Brockesa, w całości wierszowanego, do którego muzykę pisało wcześniej i później wielu kompozytorów. Bach słowa te nieco przerobił. W partiach ewangelisty zachował oryginalny tekst Lutra. Pasja jest bardzo zwarta i oparta na dramatycznym realizmie.

Z kolei *Pasja wg Św. Mateusza* jest pełna kontemplacji i spokoju. Powstała w okresie, kiedy Bach przestał już systematycznie pisać kantaty kościelne. Rozpoczął jej komponowanie jesienią 1728 roku. W trakcie tej pracy - w połowie listopada otrzymał wiadomość o zgonie swego przyjaciela, księcia Leopolda z Köthen. Polecono mu wówczas przygotowania muzyki żałobnej na uroczyste złożenie zwłok (24 III 1729 - czyli na 3 tygodnie przed premierą Pasji). Nie miał jednak czasu, by skomponować jeszcze jeden utwór. Poprosił zatem Friedricha Henriciego o ułożenie tekstu do gotowych już części komponowanej Pasji. W rezultacie z 11 części składających się na *Muzykę żałobną*, aż 9 ma tę samą muzykę co Pasja. Jeżeli chodzi o warstwę dramatyczną dzieła, jest subtelna i dość prosta. Dzieje Męki podzielone zostały na

24 sceny, w tym 12 dużych (wyrażanych przez chorały) i 12 małych (rozgrywających się w czasie arii). W miejscach charakterystycznych Biblijne opowiadanie w formie recytatywu urywa się i scena, która się właśnie rozegrała, staje się przedmiotem pobożnej medytacji. W krótszych przerwach akcji do medytacji nakłaniają wybrane przez kompozytora wersety chorału. Dzieło po raz pierwszy zostało wykonane w Wielki Piątek 15 kwietnia 1729 r. w kościele św. Tomasza w Lipsku. O dziwo, Pasja nie wywołała wielkiego wrażenia. Być może dlatego, że w tym samym czasie i w tym samym miejscu w innym kościele lipskim wykonywano pasję miernego i zapomnianego już kompozytora Gottlieba Frobera w modnym wtedy stylu, oratorium włoskiego. Oryginalne dzieło Bacha było inne - łączyło dawne z nowym, co dla słuchaczy stanowiło jedynie ciekawostkę. Utwór był jeszcze kilkakrotnie wykonywany, a kompozytor dokonywał na nim poprawek. Jednak po jego śmierci zapomniano o pasjach. Dopiero po 100 latach od prawykonania Feliks Mendelssohn przedstawił ją w Berlinie i odtąd rozpoczął się jej zasłużony sukces.

Chrześcijańskie motywy we Władcy Pierścieni J.R.R. Tolkiena część 1

ZARYS KARIERY NAUKOWEJ I TWÓRCZOŚCI J.R.R. TOLKIENA

Opr. Robert Pióro

John Ronald Reuel Tolkien autor ponadpokoleniowego i epickiego dzieła „Władca Pierścieni", które można określić mianem „wielkiej alegorii" – dla mnie chrześcijańskiej. Reuel jest imieniem rodowym, tłumacząc ze starożytnego języka Hebrajskiego, oznacza *„przyjaciel Boga"* albo *„Bóg jest jego przyjacielem"*. Nazwisko Tolkien wywodzi się z niemieckiego *Tollkiehn*, które jest starszą for-

mą współczesnego *Tollkuhn*. Nazwisko to stanowi złożenie wyrazu *toll* – „*szalony*" i *kuhn* – „*dzielny*", co można tłumaczyć jako „*gwałtowny*" lub „*śmiały*".

Pierworodny syn Artura i Mabel Tolkienów urodził się 3 stycznia 1892 r. w Afryce Południowej. W kwietniu 1895 r. Mabel wraz z Ronaldem i młodszym synem Hilarym wypłynęli z Kapsztadu do Southampton w Wielkiej Brytanii. Niestety 15 lutego 1896 r. dotarł telegram, że Arthur zmarł i Ronald został półsierotą. Od tego czasu matka wraz z synami zamieszkała w Anglii, na początku w Birmingham, następnie w Sarehole.

Matka sama zajęła się edukacją swoich synów, którzy okazali się zdolni. W wieku czterech lat John już dość dobrze czytał i pisał. Szczególne interesował się kaligrafią, angielskim i łaciną, a także rysunkiem, malowaniem i botaniką. Jako mały chłopiec Tolkien lubił spacerować po parku, tam pokochał drzewa, co pewnie było inspiracją do stworzenia postaci Entów. Uwielbiał czytać książki i wyjątkowo rozmiłował się w starych legendach, baśniach i sagach.

W 1900 r. Ronald dostał się do wymarzonej szkoły im. Króla Edwarda VI. Dwa lata później ze względów finansowych musiał ją opuścić i wraz z bratem zaczął naukę w szkole Św. Filipa. Rok później John uzyskał stypendium w Szkole Króla Edwarda i wrócił do niej jesienią. Tam uczył się łaciny i greki.

W kwietniu 1904 roku Mabel trafia do szpitala i 14 listopada mając trzydzieści cztery lata umiera. Dwunastoletni Ronald i dziesięcioletni Hilary zostają sierotami. W testamencie ich matka na prawnego opiekuna wyznacza o. Francisa Morgana.

W latach 1906 - 1911 Tolkien samodzielnie poznaje walijski i staronordycki język. Zaczyna też tworzyć własne języki. Pierwszym był „animalic", kolejnym „nevbosh", a po nim „naffarin". Jego talent zauważył wychowawca George Brewton, który zachęcił go do nauki średnioangielskiego. John poważnie zajął się lingwistyką po przeczytaniu podręcznika do języka gockiego Josepha Wrighta.

Wiosną 1911 roku Ronald i paru innych chłopców, założyli „Tea Club" (Klub Herbaciany), w skrócie T.C. i spotykali się w szkolnej bibliotece. Gdy rok szkolny się skończył chłopcy musieli znaleźć inne miejsce, więc wybrali herbaciarnię Ba-

rrow's Stores i zmienili nazwę klubu na „Barrovian Society" (Stowarzyszenie Barrowiańskie), czyli B.S. W końcu połączono obie nazwy i używano skrótu T.C.B.S. John Ronald, jak nazywali go koledzy, recytował tam swoje ulubione utwory jak „Beowulf" czy „Sir Gawain...". Wszystko co napisał prezentował im, by usłyszeć ich opinie. Wtedy odkrył też Kalewalę - zbiór fińskich poematów mitologicznych. Od jesieni rozpoczął studia w Oksfordzie, studiując filologię porównawczą u Josepha Wrighta.

Dnia 3 stycznia 1913 roku Ronald ukończył 21 lat i przyjął od uczelni propozycję zmiany kierunku studiów z filologii klasycznej, na angielską. W tym okresie czyta zbiór staroangieskich poematów religijnych zatytułowany „Chrystus" Cynewulfa, które głęboko wpływają na jego twórczość. Studiuje także staronordycki i czyta islandzkie Eddy.

Latem 1914 wybrał się do Kornwalii, która stała się inspiracją dla krajobrazu Śródziemia. Po powrocie rozpoczął tworzenie własnej mitologii, pisząc poemat „Podróż Earendila Gwiazdy Wieczornej". Tego samego roku wybucha I Wojna Światowa. Wtedy zaczyna pisać swój pierwszy poważniejszy utwór „Opowieść o Kullerwo". Jednak nigdy go nie skończył. Niebawem pisze poematy opowiadający o tajemniczej krainie Valinor i Earendelu, które stały się zalążkiem „Silmarillionu".

W czerwcu 1915 roku Ronald kończy studia z wyróżnieniem i uzyskuje dyplom bakałarza literatury i języka angielskiego. Nadal pisze baśniowe poezje, w tym „Goblin Feet", pierwszy opublikowany utwór.

Z końcem marca 1916 roku Tolkien zostaje wysłany do Francji na front pod Sommę, gdzie zapada na gorączkę okopową. W listopadzie wraca do domu. Znaczną część lat 1917 i 1918 Ronald spędza w szpitalach na rekonwalescencji. Wtedy dopracowuje swoje języki quenyę i sindarin. Postanawia, że te języki należeć będą do elfów. Kreuje własną wizję postaci elfów, zupełnie inną od powszechnej wizji małych ludków ze skrzydełkami. Zaczyna pisać „Księgę Zagubionych Opowieści", co stanie się zarysem „Silmarillionu".

W 1919 Tolkien przyjmuje stanowisko na katedrze anglistyki uniwersytetu w Leeds. Kolejnego roku wraz z G.S. Gordonem redaguje pierwszą naukową edycję „Sir Gavena

i Zielonego Rycerza". W 1924 roku, w wieku trzydziestu dwóch lat zostaje mianowany profesorem filologii angielskiej – katedrę tą utworzono specjalnie dla niego. Jest pierwszym profesorem-lingwistą w dziejach tej uczelni, a zarazem jednym z najmłodszych profesorów w Anglii. Na początku 1925 roku przenosi się z Leeds do Oxfordu, gdzie zostaje wybrany na profesora języka angielskiego.

Następnego roku zakłada klub o islandzkiej nazwie „The Kolbitar", skupiający kilkanaście osób. Czytano tam staronordyckie sagi, i prezentowano własną twórczość literacką, pisaną w jakimś rzadkim, lub wymarłym języku. Tam też J.R.R. Tolkien i Cliv Staples Lewis (autor „Opowieści z Narnii") spotykają się i zostają przyjaciółmi.

Latem 1928 sprawdzając prace egzaminacyjne, znudzony napisał na jednej z kartek „*W pewnej norze ziemnej mieszkał sobie pewien hobbit...*", to był początek „Hobbita", ale rękopis powstał prawdopodobnie dopiero na początku lat trzydziestych. Opowieść ta wyłoniła się z bajek, które opowiadał „na dobranoc" swoim synom.

W okresie tym J.R.R. Tolkien i C.S. Lewis bywają na spotkaniach klubu „The Inklings", założonego przez Tangye Leana, gdzie miały miejsce pierwsze, przedpremierowe czytania „Hobbita".

W 1934 Tolkien uzyskał stypendium Fundacji Leverhulme'a i poświęca się pracy nad staroangielskim poematem „Beowulf". W dwa lata później wygłasza wykład pt. „Beowulf: The Monsters and the Critics.", który ugruntował jego pozycję jako wybitnego filologa i naukowca.

W drugiej połowie 1937 „Hobbit" wyszedł drukiem i niespodziewanie został ogłoszony najlepszą książką dla dzieci tego roku. W grudniu na prośbę wydawcy Ronald zaczyna pisać kontynuację, która później stanie się „Władcą Pierścieni". W kolejnych latach Tolkien nadal bywa na spotkaniach Inklingów i regularnie przedstawia kolejne partie „Nowego Hobbita".

Jesienią 1949 roku pisarz ukończył „Władcę Pierścieni". O swoim wielkim dziele powiedział wydawcy, Stanlejowi Unwinowi: „*Napisałem je własną krwią, taką, jaka jest, gęsta czy rzadka; inaczej nie potrafię.*" W 1952 roku rękopis trafił

wreszcie do oficyny Allen & Unwin, tam podzielono go na trzy woluminy. Przy wydaniu dzieła ważny udział miał syn Unwina Rayner, który poprosił ojca o wydruk mimo, że nie spodziewano się zysków. Jego też pomysłem były tytuły poszczególnych tomów. Tak więc w 1954 roku ukazała się „Drużyna Pierścienia", tuż za nią „Dwie Wieże", a „Powrót Króla" dopiero jesienią 1955 roku. Niespodziewanie książka odniosła wielki sukces i cały nakład rozszedł się o wiele szybciej niż planowano. Wydawnictwo otrzymywało mnóstwo listów, w których proszono o kolejne części. W ten sposób książka stała się dla Tolkiena źródłem dobrych dochodów. Od 1954 do 1966 roku tylko w samej Anglii ukazało się aż kilka edycji „Władcy...". Dzieło przetłumaczono na wiele języków, w tym także w 1961 r. na polski. Wtedy też ukazały się starsze utwory profesora np.: „Przygody Toma Bombadila" (1962), „Drzewo i liść" (1964).

Oprócz sukcesu wydawniczego Tolkien otrzymał w 1954 honorowe doktoraty w University College w Dublinie i Uniwersytecie w Liege. We wrześniu 1955 BBC adaptowało „Władcę Pierścieni" na powieść radiową. Trylogia przyniosła pisarzowi pierwszą nagrodę literacką - Hugo. World Science Fiction Convention uznało książkę za najlepszą powieść fantastyczną 1956. W 1965 r. w USA wydawnictwo Ace Book wydaje nieautoryzowaną edycję „Władcy Pierścieni", z czego autor, jak i wydawcy są bardzo niezadowoleni. To „pirackie" wydanie rozpoczęło w USA falę zainteresowania twórczością Tolkiena, co wpływa na powstanie wielu studenckich fan klubów i stowarzyszeń. Poruszenie to zawędrowało niebawem na wyspy brytyjskie.

W 1971 r. Tolkien otrzymał z rąk królowej Order Imperium Brytyjskiego. Macierzysty uniwersytet w Oxfordzie przyznał mu doktorat honoris causa, co było dla niego największym wyróżnieniem. W tym czasie nadal pracuje nad swoim wielkim dziełem „Silmarillionem".

W 1973 roku 2 września, w niedzielę rano J.R.R. Tolkien zmarł. Przeżył osiemdziesiąt jeden lat. Pochowano go w Oxfordzie na katolickiej części cmentarza w Wolvercote, w pojedynczej mogile wraz z żoną Edith. Na nagrobku widnieje napis: Edith Mary Tolkien „Luthien" 1889 — 1971

i John Ronald Tolkien „Beren” 1892 — 1973. Imiona te odnoszą się do najpiękniejszej historii miłosnej w twórczości pisarza, zamieszczonej w „Silmarillionie”. Zgodnie z nadzieją ojca najmłodszy syn Christopher został powiernikiem jego twórczości, podjął się dokończenia i edycji "Silmarillionu", oraz pozostałych licznych notatek. *(cdn)*

Kącik dla dzieci

W kąciku dla dzieci umieszczamy łamigłówki z książki pt.: *365 zadań dla dzieci* autorstwa T. Dowleka i P. Wyarta, gdyż otrzymaliśmy pisemną zgodę Wydawcy, za co jeszcze raz dziękujemy.

Owca

Pomóż pasterzowi znaleźć ścieżkę do zabłąkanej owcy.

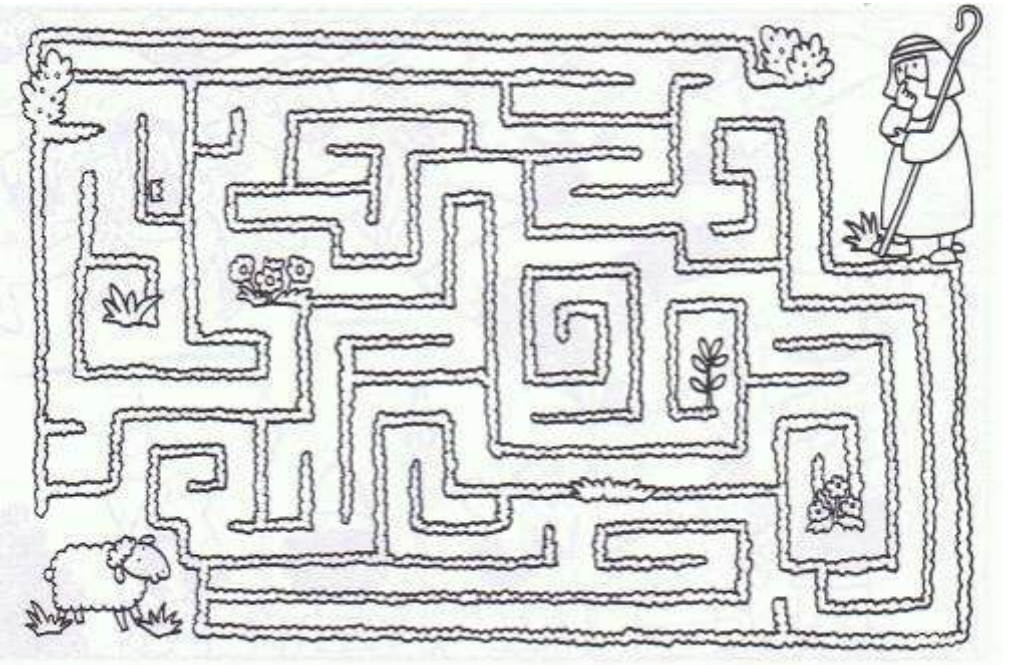

Jezus naszym pasterzem

Połącz kropki, a dowiesz się, gdzie pasterz znalazł zaginioną owcę. Co trzyma w lewej ręce?

Przeczytaj tę historię w Ew. Łukasza 15,4-7

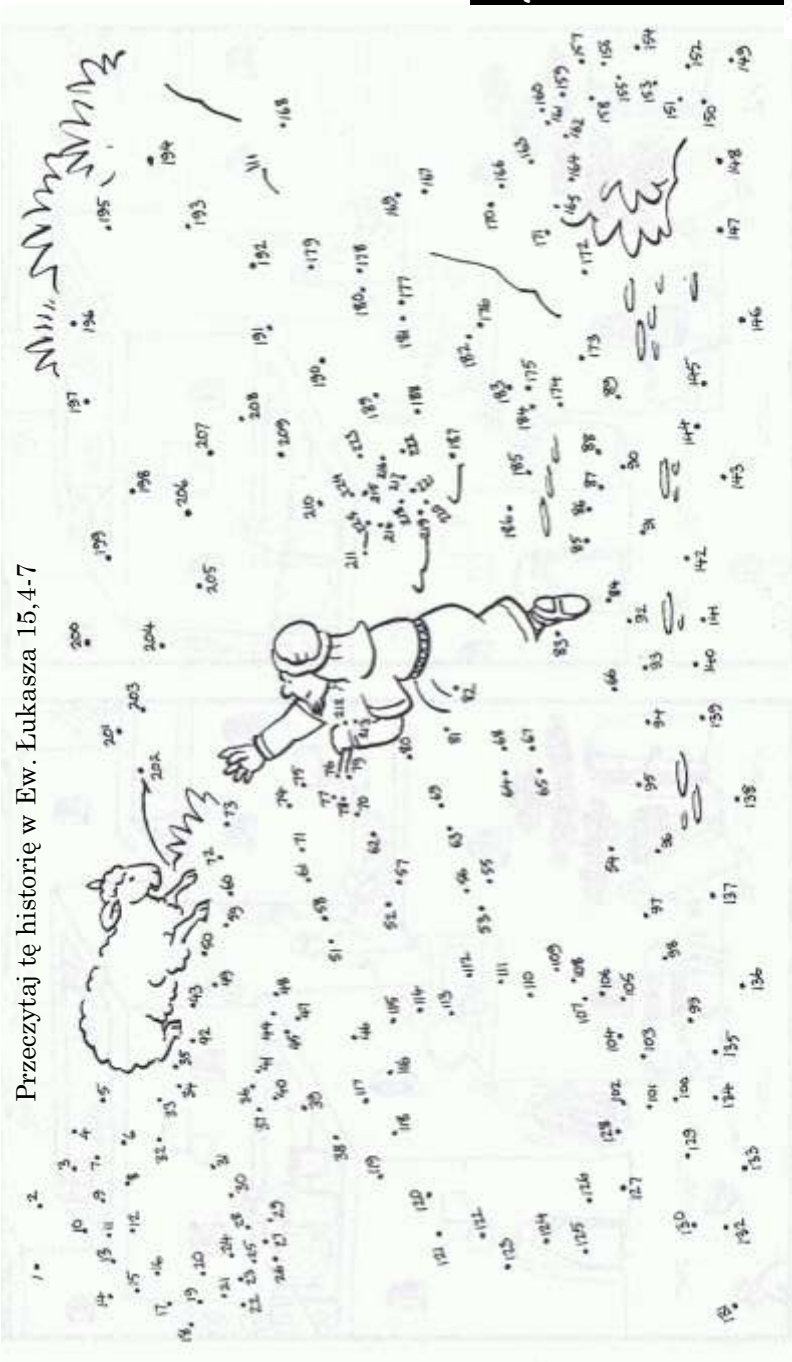

Z życia parafii

Promocja książki w kieleckim kościele

Wdeszczowy wieczór 22 stycznia w kieleckim kościele miała miejsce promocja znanej nam książki dr. Władysława Pytlika „W poszukiwaniu tożsamości czyli kocham, więc jestem". Wydarzeniu temu towarzyszył wykład autora „O demitologizacji perspektywicznie", który jest uzupełnieniem dzieła i z którym można zapoznać się na naszych łamach. Impreza ta była jednym z punktów tegorocznych obchodów Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Z naszej strony był to jedyny udział w Tygodniu Ekumenicznym, gdyż zgodnie z wolą parafian nie organizowaliśmy w tym roku żadnego ze styczniowych nabożeństw ekumenicznych. Był to głos naszego sprzeciwu, wobec zapraszania do Kielc na wykłady jednego z kontrowersyjnych prelegentów o silnie antysemickich poglądach, propagujących je podczas swoich prelekcji.

Promocja książki miała miejsce wieczorem. Prelegent po przedstawieniu wykładu odpowiadał na pytania słuchaczy. Dzięki czemu wypowiedzianych zostało wiele ciekawych myśli i spostrzeżeń dotyczących kondycji naszego współczesnego chrześcijaństwa.

Atmosfera spotkania była miła i serdeczna. Smuciła jedynie dramatycznie niska frekwencja naszych kieleckich parafian. Tym bardziej, że wcześniej kilkakrotnie postulowano w Kielcach konieczność zaprezentowania tej właśnie książki.

Czas wolny ...

Betania

Betania to ewangelicki dom wypoczynkowy, który położony jest w Wapienicy – dzielnicy Bielska Białej. Jego nazwa zapożyczona została z Biblii a dokładnie z Nowego Testamentu - to nazwa miejscowości leżącej trzy kilometry od Jerozolimy, w której mieszkało zaprzyjaźnione z Jezusem rodzeństwo: Maria, Marta oraz ich brat Łazarz. To u nich mógł Chrystus zawsze liczyć na gościnne przyjęcie oraz godziwy wypoczynek w czasie pełnych trudu wędrówek misyjnych. Podobnie jest w naszej rodzimej Betanii. Tu można nie tylko być gościnnie przyjętym, liczyć na smakowitą domową kuchnię, ale przede wszystkim, spotkać się z wyjątkową ewangelicką atmosferą jakiej w innych miejscach się nie znajdzie.

Prawdziwie dobrym duchem tego gościnnego domu jest diakonisa siostra Irena, która potrafi w sposób perfekcyjny czuwać nad wszystkimi sprawami związanymi z potrzebami zarówno „ciała" jak i „ducha" swoich gości. To Jej pogoda ducha,zdolność stwarzania nastroju pełnego refleksji wpływa na wyjątkową, urokliwą atmosferę tego pięknego domu.

Sam dom położony jest przy ścianie lasu, który stanowi cząstkę Parku Krajobrazowego i jest jednym z kilku miejsc rekreacyjnych Bielska Białej. Nic więc dziwnego, że szczególnie pod koniec tygodnia przybywają tu liczni bielszczanie spragnieni spacerów na łonie natury. Przyjeżdżają więc autobusem miejskim bądź własnymi środkami lokomocji i udają się głównie w kierunku zapory, przy której stoi urokliwa kawiarnia zwana Krzywą Chatą. Z okien tejże kawiarni jak również ze znajdującego się obok tarasu rozpościera się przepiękny widok na góry, jak również na zaporę i przylegający do niej zbiornik wodny nazywany Jeziorem Wielkiej Łąki. Ten obiekt powstał w latach 1929 — 32 jako rezerwuar wody pitnej dla rozwijającego się właśnie dynamicznie Bielska. W jego poświęceniu (otwarciu) brali udział tacy oficjele jak Prezy-

dent Rzeczpospolitej Ignacy Mościcki, premier Janusz Jędrzejewicz i wojewoda śląski Michał Grażyński. Dla upamiętnienia tego wydarzenia zapora nosi imię Ignacego Mościckiego.

Z uwagi na fakt, że zbiornik zasila w wodę pitną Bielsko Białą kąpanie się oraz wszelkie inne sporty wodne są w nim zakazane. Jedynie nie wchodząc na zaporę można go obejść i inną już, równie ciekawą drogą leśną wrócić do naszej Betanii. Dla młodszego pokolenia, hołdującego przy tym turystyce kwalifikowanej dom jest doskonałą bazą wypadową do wędrówek pieszych na Szyndzielnię, Klimczok, czy też Błatnią. Bez większego trudu można też piechotą dotrzeć do wyciągu Kolejki Linowej na Szyndzielnię. Warto też zwiedzić miasto, w którym do niedawna znajdowała się największa w naszym kraju liczba kościołów ewangelickich (aż trzy). Tu też stoi zbudowany w 1901r jedyny w Polsce pomnik naszego reformatora Marcina Lutra.

Prawdziwą atrakcją może też być niedzielne pójście do kościoła w Jaworzu (zaledwie 3 km). Wprawdzie w kaplicy Betanii nabożeństwa są odprawiane, ale dla nas przybyłych z głębokiej diaspory wzięcie udziału w nabożeństwie odprawianym w dużym kościele, z udziałem znacznej liczby, dochodzącej do tysiąca wiernych -to duże przeżycie.

W „Betanii"- bywałem wielokrotnie z żoną, często z rodziną, zarówno w lecie, jak i zimą. W ostatnie święta Bożego Narodzenia mieliśmy znów ogromną radość usiąść przy stole wigilijnym, jak zwykle pięknym i bogatym, przy wspaniałej choince i prezentach, a przede wszystkim razem ze wszystkimi śpiewać kolędy i życzyć sobie wzajemnie możliwości kolejnych spotkań w tym Miejscu.

Stefan Iwański

Wisła Malinka

26 stycznia, w jednej ze szkół Wisły Malinki rozpoczął się międzydiecezjalny obóz zimowy. Dotarli tam również uczestnicy z Radomia - Jolcia i Piotrek.. Pogoda od samego początku dopisywała, tak więc nie było żadnych przeszkód w uprawianiu sportów zi-

mowych. Niektórzy z uczestników przyjechali by rozwijać swoje narciarskie lub snowboardowe pasje, byli jednak i tacy, którzy stawiali swoje pierwsze kroki. Znalazła się również stała grupka spacerowiczów, szarżująca po szlakach górskich :D.

Rozkład dnia nie był dla wszystkich ziszczeniem marzeń (tak jak poranne wstawanie), jednak szybko zrozumieliśmy, że *kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje*. Dzień rozpoczynaliśmy modlitwą, śpiewem i hasłem dnia przeczytanym z Biblii, by następnie zjeść śniadanie. Po posiłku ekspresowe przygotowanie do wyjścia na narty, snowboard lub spacer. Tak spędzaliśmy całe przedpołudnia i nie był to jakoby zmarnowany czas.

Zaraz po powrocie do szkoły, w której mieszkaliśmy, czekał nas obiadek:). Tak, aby szybko zregenerować siły na popołudniowe zajęcia. I tu też było parę możliwości. Jedni grali w piłkarzyki, inni wybierali aktywniejszy rodzaj wypoczynku, taki jak piłka nożna czy koszykówka. Znajdowali się też tacy, którym mało było sportów zimowych do południa;). Na wspólne zakończenie dnia zbieraliśmy się, by omawiać aktualne, ale trudne dla nas samych problemy. Nie brakowało również uwielbienia Pana przez śpiew i modlitwę. Każdy dzień przynosił coś nowego i trudno było narzekać na nudę.

Udało nam się zwiedzić Zameczek prezydenta w Wiśle Czarnej, odwiedzić Wisłę Centrum, obejrzeć z bliska trening kadry skoczków narciarskich i zrobić zdjęcie z Adamem Małyszem, a także wziąć udział w kuligu.

Tak wzbogaceni o nowe doświadczenia i kontakty powróciliśmy do domu. Miło było spędzić wspólnie z nowymi znajomymi czas, jednak płynie on zbyt szybko i wydaje się, że obóz jak zawsze był zbyt krótki:).

Jolcia Krupa

X Spotkanie Ekumeniczne na św. Krzyżu

Pomimo niesprzyjającej aury (niespotykane opady śniegu) X Ekumeniczne Spotkanie Modlitewne rozpoczęło się punktualnie w sobotę 28 lutego. Po przywitaniu przybyłych przez O. Karola Lipińskiego OMI, ksiądz Wojciech Rudkowski, proboszcz parafii ewangelickiej w Radomiu poprowadził

nabożeństwo Słowa. Swoje kazanie oparł na historii biblijnej o cudownym rozmnożeniu chleba. Zwrócił się w nim do uczestników spotkania o cel przybycia, o zaangażowanie w ruch Ekumeniczny.

Po nabożeństwie ksiądz Marcin Kotas, asystent Biskupa Janusza Jaguckiego zaprezentował postać Św. Brunona z Kwerfurtu – 1000-lecie Jego śmierci oraz 100-lecie ufundowania krzyża nad jeziorem Niegocin przez parafię ewangelicką z Giżycka. Do tego krzyża każdego roku przychodzą wierni z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Kościoła Rzymsko - Katolickiego na wspólną modlitwę.

Druga część Ekumenicznego Spotkania Modlitewnego rozpoczęła się Akatystem dziękczynnym. Akatyst został ułożony przez protojereja Grzegorza Pietrowa, który umarł w więzieniu w latach czterdziestych ubiegłego wieku. Po modlitwie ks. Aleksander Jacyniak SJ – przedstawił referat pt.: „Misterium ikony".

Ciekawostką spotkania było, iż postać Św. Brunona z Kwerfurtu ukazał duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a nie z Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Natomiast o ikonie mówił Ksiądz z Kościoła Rzymsko-Katolickiego, a nie z Kościoła Prawosławnego.

X Ekumeniczne Spotkanie Modlitewne *„Aby byli jedno w Twoim ręku"* (Ez 37,17) zakończyło się błogosławieństwem duchownych, któremu przewodniczył Pastor Janusz Daszuta z Kościoła Ewangelicko - Metodystycznego.

ks. Marcin Kotas

Koncert „w stronę Krzyża"

W stronę krzyża - to tytuł koncertu rozpoczynającego czas pasyjny. Koncertu, który odbył się w radomskim kościele. W ostatnią sobotę lutego mieliśmy przywilej goszczenia chóru z Parafii EA w Tomaszowie Mazowieckim. Goście razem z naszym chórem parafialnym wystąpili na wspólnym koncercie. Dodatkowo koncert ów został ubogacony utworami organowymi wykonanymi

przez naszą organistkę Mirosławę Cieślak.

Dla nas było to doświadczenie niezwykłe, gdyż był to pierwszy koncert radomskiego chóru. Dotychczas nasze publiczne występy odbywały się w ramach nabożeństw, zjazdów chórów. Raz daliśmy występ w Bibliotece Miejskiej przy okazji promocji książki pt.: „Ewangelicy w Radomiu i regionie XIX i XX wiek". Należy jednak powiedzieć, że dotychczasowe występy chóru miały charakter dodatku do wydarzenia. Bądź tak, jak w przypadku Diecezjalnych Zjazdów Chórów, były częścią składową dużej całości. Tym razem chór odegrał rolę pierwszoplanową i dlatego można powiedzieć, iż był to pierwszy koncert. Był to też nasz najdłuższy, pod względem czasowym, występ. Dobrze się stało, że podczas tak ważnej dla nas chwili mieliśmy wsparcie i towarzystwo starszego i o wiele bardziej doświadczonego od nas chóru z Parafii w Tomaszowie Mazowieckim.

Zaskoczeniem dla nas wszystkich była frekwencja. Był to oczywiście z jednej strony wynik skutecznego dotarcia z informacją do radomskich mediów. Pełny kościół i obecność wielu znanych i zacnych radomian świadczy także o zainteresowaniu w mieście tym, co dzieje się w naszym kościele. A także o dobrej marce jaką cieszą się wszelkie koncerty organizowane w kościele ewangelickim przy ulicy Reja.

Podczas tego sobotniego wieczoru słuchacze mogli spotkać się z bardzo różnorodnym i ciekawym repertuarem. Chór tomaszowski postawił na oryginalność prezentując nieznany szerszej publiczności repertuar. A mianowicie, kilka pieśni tworzonych na coroczne Światowe Dni Modlitwy, wcześniej zwane Światowymi Dniami Modlitwy Kobiet. Do tego repertuaru dołączyły pieśni znane ze światowych zgromadzeń ekumenicznych. Tłumaczenia i opracowania wszystkich pieśni dokonała dyrygentka chóru pani Ewa Kononienko-Pawlas. Chór radomskich zaprezentował różnorodny repertuar, znany naszym parafianom z nabożeństw i spotkań parafialnych. Całość rozpoczęła się pieśnią pt.: „*Pod krzyż Twój pójdę*", która wprowadziła w nastrój koncertu.

Także nasze dzieci włączyły się czynnie w ten koncert, śpiewając jedną z pieśni z repertuaru Arki Noego: „*Sieję je*". Chórem dyrygowała diak. Katarzyna Rudkowska.

Na zakończenie koncertu oba chóry zaśpiewały wspólnie monumentalną pieśń pod tytułem: „Słońce już świeci".
Odbiór koncertu przez publiczność był bardzo ciepły i pozytywny. Cieszymy się z tego, gdyż taki właśnie odbiór daje impuls do dalszej pracy.

Wywiad z aktorką ze „Skrzypka na dachu”

Kto z nas nie marzy - jak Tewie mleczarz - o tym, żeby być bogaczem i nie musieć pracować na utrzymanie swojej rodziny.

Od jakiegoś czasu na deskach Teatru Powszechnego w Radomiu jest wystawiany musical „*Skrzypek na dachu*”. Jedną z ról gra nasza parafianka Maja Ptak, która zgodziła się udzielić wywiadu dla Informatora Parafialnego Ryb@k.

Ryb@k: *Jaka postać jest przez Ciebie grana w przedstawieniu „Skrzypek na dachu”?*
Maja Ptak: W przedstawieniu gram rolę Szpryncy, czwartej córki Tewiego mleczarza (głównego bohatera).
Ryb@k: *Czy podoba Ci się ta postać?*
Maja Ptak: Podoba mi się ta postać. Niewiele mówię, ale czasami mam swoje zdanie. Muszę grać miłą, zabawną dziewczynkę. Cały czas jestem z moją młodszą siostrą Beiłką, bawię się z nią, rozmawiam. Prawie przez całe przedstawienie jestem na scenie.
Ryb@k: *Bycie aktorem to ciężka praca czy raczej zabawa?*
Maja Ptak: W teatrze poznałam bardzo miłych i przyjaznych ludzi, więc praca z nimi jest przyjemnością. Czasem tylko byliśmy zmęczeni, gdy mieliśmy próby po sześć godzin, ale próby już się skończyły i teraz przeważnie gramy przedstawienia. To miła praca.
Ryb@k: *Czy pamiętasz jakieś zabawne zdarzenie podczas próby lub w trakcie przedstawienia?*
Maja Ptak: Tak wiele razy się to zdarzało np. kiedyś Fiedka (Michał Krzysztof Kowalczyk) zamiast poprosić o koszule, poprosił spodnie; Rebe (Włodzimierz Mancewicz) przy ucieczce od Rosjan krzyknął cienkim głosem „Uciekajmy”.
Ryb@k: *Jak oceniasz całe przedstawienie „Skrzypek na dachu”?*

Maja Ptak: Myślę, że to bardzo ciekawe przedstawienie i warto się na nie wybrać. Jest to musical, więc jest tam dużo piosenek. Przedstawienie trwa trzy godziny.

Serdecznie zapraszam!!!

List od Boga

Drogi przyjacielu!

Jak się czujesz? Musiałem napisać do Ciebie ten krótki list, aby Ci przypomnieć, jak bardzo troszczę się o Ciebie.

Widziałem Cię wczoraj, jak rozmawiałeś ze swoimi przyjaciółmi. Czekałem na Ciebie cały dzień, mając nadzieję, że chciałbyś porozmawiać i ze mną. Dałem Ci zachód słońca, abyś zakończył Twój dzień i chłodny podmuch wiatru, abyś odpoczął. Czekałem. Nie przyszedłeś.

To mnie zraniło, ale nadal Cię kocham, ponieważ jestem Twoim przyjacielem.

Widziałem Cię śpiącego zeszłej nocy i chcąc dotknąć twoich brwi, rozlałem światło księżyca na Twoją twarz. Znowu czekałem... Chciałem przyjść, abyśmy mogli porozmawiać, tak wiele prezentów mam dla Ciebie.

Obudziłeś się i pobiegłeś do pracy, moje łzy były w deszczu. Gdybyś tylko mnie posłuchał- Kocham Cię! Pragnę Ci to powiedzieć przez błękitne niebo, zieloną trawę, szepczę Ci to w liściach na drzewach, wykrzykuję Ci to w strumieniach górskich. Ubierałem Cię w ciepłe promienie słońca i nasyciłem powietrzem pachnącym naturą. Moja miłość do Ciebie jest głębsza niż ocean, większa niż największa potrzeba w Twoim sercu.

Proszę Cię porozmawiaj ze mną. Proszę Cię nie zapominaj o mnie. Chciałbym móc podzielić się z Tobą tyloma rzeczami, ale nie będę Ci więcej przeszkadzał, to jest Twoja decyzja. Wybrałem Cię i ciągle czekam, ponieważ jestem Twoim przyjacielem. Kocham Cię!

Jezus

CO... GDZIE... KIEDY... ???

Poranki Wielkanocne

Serdecznie zapraszamy na świąteczne spotkania, które odbędą się po niedzielnych nabożeństwach:

- **Radom 19 kwiecień** - Szkoła Podstawowa przy ul. Tybla
- **Kielce 26 kwiecień** - Sala Parafialna ul. Sienkiewicza 3

80 lecie KCHWE w Kielcach

Serdecznie zapraszamy wszystkich na obchody 80 - lecia Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Kielcach.
W programie:

- 16 maj koncert Tomka Żółtko o godz. 18^{00}
- 17 maj Uroczyste Nabożeństwo Dziękczynne o godz. 11^{00}

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy zaproszeni są na AGAPĘ do klubu nauczyciela w Kielcach.
Miejsce obchodów: Kościół E - A ul. Sienkiewicza 1

300 lecie Kościoła Jezusowego w Cieszynie

Serdecznie zapraszamy wszystkich na obchody 300 - lecia Kościoła Jezusowego w Cieszynie.
Program obchodów:

- 21 - 20 maj *czwartek, piątek*
  - **konferencja naukowa** *„300 lat tolerancji na Śląsku Cieszyńskim”* w filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.
- 23 maj *sobota*
  - godz. 9:00 - **scena historyczna** - przemarsz ze Wzgórza Zamkowego

na pl. Kościelny, zakończony dziękczynnym nabożeństwem dla dzieci i młodzieży gimnazjalnej w kościele Jezusowym.

* **wycieczka** szlakiem luteranizmu po obu stronach Olzy.
* godz. 18:00 **koncert** Filharmonii z Ostrawy w kościele Jezusowym.

- 23 maj *niedziela*
  * godz. 9.00 – 9.50 – **hejnały** z wieży lub ze schodów kościoła, zakończone bezpośrednio przed dzwonami pieśnią „Warownym grodem”
  * godz. 10.00 do ok. 12.00 – **dwa równoległe nabożeństwa** w kościele i na placu Kościelnym - dwa ok. 300-osobowe chóry
  * godz. 12.00 – 14.00 – **koncerty** orkiestr na placu Kościelnym
  * godz. 14.00 – 19.00 – **program popołudniowy** (koncerty grup młodzieżowych, przedstawienia dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjalnych, ewangelizacje, rozgrywki sportowe)

Piknik parafialny — 21 czerwiec

Po niedzielnym nabożeństwie, kończącym rok szkolny, zapraszamy wszystkich parafian wraz z rodzinami na piknik parafialny.

Tygodnie Ewangelizacyjne

Aktywny wypoczynek, dobra atmosfera, możliwość poznania nowych osób, a przede wszystkim okazja do pogłębienia osobistej relacji z Bogiem – to w skrócie nasza propozycja na wakacje i nie tylko. Sam decydujesz gdzie i kiedy, a my dajemy Ci okazję do twórczego spędzenia wolnego czasu.

Dzięgielów **4-12 lipca**
Zelów **19-26 lipca**
Mrągowo **23-30 sierpnia**
Więcej informacji na: **www.cme.org.pl**

Zapraszamy do Ewangelickiego Domu Rekolekcyjnego Betania

Diecezjalny Ewangelicki Dom Rekolekcyjny „BETANIA" w Wapienicy jest położony w południowo–zachodniej części Bielska-Białej, w dolinie rzeki Wapienicy. Betania graniczy z Parkiem Ekologicznym Doliny Wapienicy, skąd prowadzi wiele szlaków na wędrówki górskie.

Dom zapewnia **noclegi, całodzienne wyżywienie.** Wspaniały ogród, plac zabaw dla dzieci, boisko do siatkówki dodają uroku temu miejscu. Betania to idealne miejsce na: wczasy dla

samotnych i dla rodzin nawet z bardzo małymi dziećmi, konferencje, spotkania, dni skupienia i modlitwy.

Specyficzny urok tego miejsca, atmosfera domu i krajobraz otoczenia sprawia, że o każdej porze roku można tu spędzić miłe i niezapomniane chwile!

Betania

43-382 Bielsko-Biała (Wapienica)
ul. Miętowa 70 tel. (033) 818-32-73

Centrum Misji i Ewangelizacji poleca

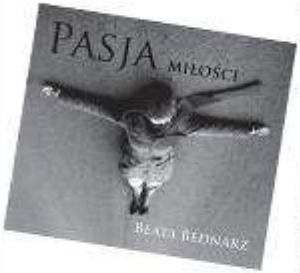

PASJA MIŁOŚCI
BEATA BEDNARZ
NOWA PŁYTA
DO NABYCIA NA
WWW.WARTO.COM.PL LUB W NASZYCH KSIĘGARNIACH W CIESZYNIE I KRAKOWIE

Wypożyczalnia

Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego przy parafii Ewangelicko — Augsburskiej w Radomiu **jest czynna codziennie.**
Sprzęt w niej zgromadzony dostępny jest **dla każdego**, nie tylko dla członków naszej parafii!
Jeśli ktoś pragnie wypożyczyć sprzęt, należy zadzwonić pod numer **048 362 73 35** i omówić szczegóły. Sprzęt znajdujący się na wyposażeniu Wypożyczalni jest sprzętem używanym, dlatego Rada Parafialna postanowiła **nie pobierać opłat** za jego wypożyczenie. Osoby wypożyczające sprzęt będą płaciły **tylko kaucję**, która jest oczywiście **zwrotna**. **ZAPRASZAMY !!!**

Nasi Jubilaci

Maciej Ptak	**01.04.**	Maria Maj	**28.05.**
Romuald Jałowiecki	**05.04.**	Silke Wójcik	**05.06.**
Ludwika Zdyb	**19.04.**	Marcin Armański	**05.06.**
Kornelia Rudkowska	**21.04.**	Natasza Ptak	**06.06.**
Karolina Fokt	**06.05.**	Hanna Ptak	**06.06.**
Bartłomiej Ganabisiński	**13.05.**	Wojciech Zdyb	**17.06.**
Emilia Malinowska	**15.05.**	Michał Fokt	**20.06.**
Piotr Krupa - Pepe	**17.05.**	Joanna Ptak	**30.06.**
Marta Wichrowska	**20.05.**		

Wszystkim Jubilatom składamy życzenia słowami z Listu do Rzymian 12,2:

„Nie upodabniajcie się do tego świata,
ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego,
abyście umieli rozróżniać, co jest wolą Bożą,
co jest dobre, miłe i doskonałe”.

Informator Parafialny - **RYB@K**

Pismo wydawane przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Radomiu i Kielcach

Adres: Parafia EA w Radomiu, 26-600 Radom, ul. Reja 6
E-mail: k.rudkowska@interia.pl
Tel./fax: (048) 362 73 35, *Tel. kom.:* 0 609 326 139

Nakład: **170** egz.

Redakcja: **diak. Katarzyna Rudkowska, ks. Wojciech Rudkowski**
Skład komputerowy: **diak. Katarzyna Rudkowska,** *Korekta:* **Iwona Fokt**

Kod BIC: **(SWIFT): LUBWPLPR**
Nr konta: **65 1940 1076 3044 5639 0000 0000**

PLAN NABOŻEŃSTW

		RADOM	KIELCE
Kwiecień 2009			
Niedziela Palmowa	**5.04.**	10.00 🏆	
Wielki Piątek	**10.04.**	17.00 🏆	10.00🏆
Niedziela Wielkanocna	**12.04.**	***Jutrznia*** 6.00 10.00 🏆	
Poniedziałek Wielkanocny	**13.04.**		10.00 🏆
1 Niedziela po Wielkanocy ***Quasimodogeniti***	**19.04.**	10.00	
2 Niedziela po Wielkanocy ***Misericordias Domini***	**26.04.**		10.00
Maj 2009			
3 Niedziela po Wielkanocy ***Jubilate***	**3.05.**	10.00	
4 Niedziela po Wielkanocy ***Cantate***	**10.05.**		10.00
5 Niedziela po Wielkanocy ***Rogate***	**17.05.**	10.00	
6 Niedziela po Wielkanocy ***Exaudi***	**24.05.**		10.00🏆
1 Dzień Świąt Zesłania Ducha Świętego	**31.05.**	10.00 🏆	
Czerwiec 2009			
Święto Trójcy Świętej	**7.06.**	10.00 🏆	
1 Niedziela po Trójcy Świętej	**14.06.**		10.00
2 Niedziela po Trójcy Świętej ***Zakończenie roku szkolnego***	**21.06.**	10.00🏆	
3 Niedziela po Trójcy Świętej	**28.06.**		10.00🏆

🏆Nabożeństwa połączone ze Spowiedzią i Komunią Świętą.

Chór z Radomia.

Koncert „W stronę Krzyża"

Chór z Tomaszowa Maz.